

**ARCHIWUM EMIGRACJI**

**RÓD LACHNICKICH**

**FLORIAN CZARNYSZEWICZ**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

# MAGAZYN

POLSKI

**NR 2 (229) LUTY 2025**



**ZAPUSTY Z TRADYCJĄ**





## Internat Kresowy w Bydgoszczy

Tu dach nad głową znaleźli uczniowie ewakuowanych podczas wojny polsko-bolszewickiej szkół z wielu miejscowości na Kresach Wschodnich

19



## Jak Polska ortografii się uczyła

Od 1 stycznia 2026 r. zaczną obowiązywać nowe zasady pisowni polskiej. To nie pierwsza reforma polszczyzny: ostatnią przeprowadzono w roku 1936

29

### OD REDAKCJI

- 1 Osiągnięcia archeologów

### DZIEDZICTWO

- 4 Anna Malinowska. Znalezione po 200 latach  
5 Maria Rotkiewicz. Archiwum Emigracji w Toruniu

### FOTOREPORTAŻ

- 6 Razem można więcej

### PAMIĘTAMY

- 8 Maria Rotkiewicz. Poczobut dalej uwięziony

### IN MEMORIAM

- 9 Eliza Andruszkiewicz. Pozostanie w naszych sercach

### O RZECZACH WAŻNYCH

- 10 Piotr Jaroszyński. Bohaterowie nadal żyją

### HISTORIA

- 12 Aleksandra Szmygin. Lachniccy – zapomniany ród grodzieński

- 19 Gizela Chmielewska. Internat Kresowy w Bydgoszczy

### LITERATURA

- 24 Krzysztof Polechoński. Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów. Florian Czarnyszewicz

### POLONISTYKA

- 29 Katarzyna Konczewska. Jak Polska ortografii się uczyła

### W KRĘGU SZTUKI

- 34 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 19. Opracował Mieczysław Jackiewicz  
35 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 1

### SPUŚCIZNA

- 36 Maria Rotkiewicz. Dawna rezydencja Chreptowiczów na sprzedaż  
Miasto św. Walentego w Polsce

Na pierwszej stronie okładki: Polacy na Białorusi jak co roku wspólnie obchodzą zapusty. Fot. Archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Pałac w Grodnie, w którym w XIX w. mieszkali Lachniccy. Fot. Archiwum ZPB

# Osiągnięcia archeologów

**Historia polskiej archeologii sięga XIX w. Wtedy w Polsce utworzono pierwsze muzeum archeologiczne w Krakowie przy Akademii Umiejętności. W 1866 r. powstała pierwsza w Polsce katedra archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.**

Polscy archeolodzy należą do światowej czołówki i mogą pochwalić się znakomitymi odkryciami. W dużej mierze do tego się przyczynił Kazimierz Michałowski (1901-1981) – wybitny badacz starożytnych cywilizacji, twórca polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej.

Najbardziej interesował go Egipt. Po raz pierwszy pojechał tam w latach 30. XX w., nad Nil wrócił w 1957 r. Wówczas polska ekipa odkryła fundamenty świątyni faraona Amazisa z VI w. p.n.e. Kolejne odkrycia przyczyniły się do tego, że to Polacy jako pierwsi mogli prowadzić prace w Aleksandrii. Tam z kolei odkryli łaźnie z czasów Cesarstwa Rzymskiego oraz pierwszy teatr w Egipcie.

W 1959 r. Egipt przygotowywał się do budowy zapory wodnej na Nilu. UNESCO zwróciło się do środowiska archeologicznego o pomoc w ratowaniu zabytków dawnych kultur na terenie Egiptu, Sudanu i północnej Nubii. Spiętrzone wody Nilu miały utworzyć ogromne jezioro o wymiarach 550 na 200 km. Trzeba było ocalić choćby część najcenniejszych zabytków. W zamian za udział w tzw. Kampanii Nubijskiej, Egipt i Sudan zaoferowały państwom-uczestnikom połowę znalezisk. Jako jedna z pierwszych zgłosiła się polska ekipa z prof. Michałowskim, kierownikiem Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej



W PARKU ARCHEOLOGICZNYM W NEA PAFOS NA CYPRZE

Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze.

Polska ekspedycja odkryła i ocalała wiele zabytków, w Polsce zaś rozwinęła się nubologia. Zabytki z Faras stały się zaczątkiem nubijskiej kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie, która powiększała się o znaleziska z wykopalisk w Starej Dongoli, stolicy średniowiecznego królestwa Makurii, prowadzonych od 1965 r. do dziś. Praca Michałowskiego była kontynuowana przez jego ucznia – Karola Myśliwca.

Na przestrzeni lat polscy archeolodzy podjęli się prowadzenia wykopalisk na pięciu kontynentach, w tym w Ameryce Południowej. Od lat 90. XX w. prace badawcze są prowadzone w miejscowości Nakum w Gwatemali. Największym sukcesem było odkrycie pierwszego królewskiego grobowca władcy Majów z przełomu VII i VIII ww.

Również w Peru polscy archeolodzy mogą poszczycić się osiągnięciami – w 2013 r. polsko-peruwiański zespół odkrył kilku-piętrowy grobowiec El Castillo de Huarmey z suszonej cegły,

w którym zachowały się 63 zmuflifikowane ciała i ponad 1200 artefaktów wykonanych ze złota, srebra i brązu. To było ważne odkrycie rzucające nowe światło na cywilizację Wari, która rozwijała się przed Inkami. Polacy odkryli także system kanałów pod Machu Picchu.

W tym roku przypada 60-lecie prac polskich archeologów w antycznym mieście Nea Pafos na Cyprze. Dzięki tym badaniom park archeologiczny w Pafos stał się wizytówką Cypru, wpisaną w 1980 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Na stanowisku archeologicznym w Pafos od 1965 r. pracuje ekspedycja Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW. Pierwszym kierownikiem Polskiej Misji Archeologicznej na Cyprze był właśnie prof. K. Michałowski.

To tylko ułamek odkryć polskich archeologów w świecie. Ich rola i zasługi dla promocji polskiej nauki i kultury są ogromne. Obecnie to nie sukcesy w wojnach, a osiągnięcia w nauce, kulturze czy sporcie przynoszą krajom największej splendoru ■



# Kazimierz Nitsch

**Polski językoznawca, slawista, historyk języka polskiego, dialektolog.**

Ur. 1 lutego 1874 r. w Krakowie, był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z wykształcenia był znawcą języków słowiańskich, ze specjalną atencją traktował więzi dialektów pomorskich z językiem polskim.

Jako profesor wziął udział w konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. w składzie delegacji polskiej, występował w roli eksperta i referował zagadnienia etnograficzno-geograficzne. Służył wiedzą o wpływach językowych na granice krajów z kręgu słowiańskiego. Nitsch silnie związany był z rodzinnym Krakowem. Tu kształcił się, tu przeżył tragiczne wydarzenia II wojny światowej, gdy został aresztowany podczas „Sonderaktion Krakau”



KAZIMIERZ NITSCH

w listopadzie 1939 r. i był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Po protestach międzynarodowych został zwolniony wraz ze starszymi profesorami w lutym 1940 r. Pracował jako bibliotekarz w Bibliotece Jagiellońskiej i brał

udział w tajnym uniwersytecie.

Prezes Polskiej Akademii Umiejętności (1946-1957), współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, w ll. 1953–1958 był kierownikiem Instytutu Językoznawstwa PAN w Krakowie, bibliografia jego prac liczy ponad 700 pozycji, doktor *honoris causa* paryskiej Sorbony.

– On wziął pracę zbadania całego językowego obszaru polskiego (...) W długim szeregu systematycznych podróży, wycieczek i badań (...) stworzył podwaliny dialektologii polskiej, dał zasadniczy obraz ogólny narzeczy polskich – podkreślał Jan M. Rozwadowski, autor przedwojennej broszury na temat dokonań prof. Nitscha.

Zm. 26 września 1958 r. w Krakowie.

# Maria Czapska

**Polska historyk literatury, eseistka, tłumaczka, diarystka, historyk rodu Czapskich.**

Ur. 6 lutego 1894 r. w Pradze, córka Jerzego Jana i Józefy z Thun-Hohensteinów. Siostra Józefa Czapskiego, wnuczka Emeryka Hutten-Czapskiego. Pochodziła z najzamożniejszej gałęzi rodu Czapskich, która posiadała olbrzymie, odziedziczone po Radziwiłłach latyfundia w okolicy Mińska i na Wołyniu. W majątku w Przyłukach pod Mińskiem upłynęły jej dzieciństwo i młodość.

W okresie międzywojennym pozostawała w gronie literackich elit intelektualnych II RP, w kręgu M. Dąbrowskiej, T. Boya-Żeleńskiego, J. Iwaszkiewicza. Znawczyni A. Mickiewicza i romantyzmu, publicystka w *Wiadomościach Literackich* i *Kobiecie*



MARIA DOROTA HUTTEN-CZAPSKA. 1939 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

*współczesnej.*

W czasie wojny uczestniczyła w akcji pomocy Żydom „Żegota”, współpracowała z Januszem Korczakiem. Od końca 1945 r. przebywała na emigracji we Francji.

Prowadząc niezwykle czynne życie literackie, przez wiele

lat pozostawała w cieniu swego brata Józefa w podparyskim Maisons-Laffitte. Współredaktorka „Kultury”; autorka prac z zakresu historii oraz historii literatury, m.in. biografii *Ludwika Śniadec-ka* (1938), *Szkiców Mickiewiczowskich* (1963); w utworach wspomnieniowych nawiązywała do doświadczeń II wojny światowej (*Dwugłos wspomnień* 1965, z bratem), a także do tradycji rodzinnej, ukazując przemiany życia i świadomości ziemiaństwa na Kresach u progu XX w.: *Europa w rodzinie* 1970, *Czas odmieniony* 1978, antologia *Polacy w ZSRR (1939–1942)* 1963; prace edytorskie i przekładowe, m.in. *Nocny lot* A. de Saint-Exupéry’ego.

Zm. 11 czerwca 1981 r. w Maisons-Laffitte k. Paryża.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA



# Emil Korytko

**Powstaniec, zesłaniec, poeta, etnograf, badacz i propagator folkloru Słowenii.**

Ur. w 1813 r. w Żezawie k. Zaleszczyk w rodzinie szlacheckiej. Studiował filozofię we Lwowie. Uczestnik powstania listopadowego, w 1837 r. skazany na wygnanie do Lublany, leżącej wówczas w granicach Cesarstwa Austriackiego.

Po osiedleniu się w Słowenii szybko poznał tamtejsze środowisko społeczne. W centrum zainteresowania i pracy Korytki znalazło się dokumentowanie słoweńskiego folkloru: legend, pieśni, opowieści i zwyczajów, a także – co najważniejsze – obudzenie w Słowenianach poczucia odrębności narodowej.

W 1838 r. wydał odezwę do Słowenów, w której nawoływał do zbierania dziedzictwa ludowego. Z pomocą słoweńskich naukow-



EMIL KORYTKO

ców wydał rozprawę dotyczącą słoweńskiej kultury ludowej. Jego zbiory folklorystyczne stały się zawiązkiem oddziału strojów ludowych w lublańskim *Rudolphinum*. Popularyzował też polską literaturę w Słowenii.

Zebrane materiały przygotowy-

wał do druku, jego przedwczesna śmierć przerwała tę pracę. Najważniejsze dzieło Korytki *Slovenske pèsmi krajniskiga naróda* w 5 tomach, ukazało się w ll. 1839–1844. Jeden z jego wierszy stał się hymnem narodowym Słowenii.

Zm. na tyfus w 1839 r. w Lublanie.

Spuściznę Korytki stanowi korespondencja z rodziną, notatki z podróży po regionach wokół Lublany oraz rękopisy, w tym zapisy słoweńskich pieśni obrzędowych i biesiadnych przechowywane w Bibliotece Narodowej i Uniwersyteckiej w Lublanie.

W Słowenii wkład polskiego badacza jest doceniany. W Lublanie znajduje się ulica jego imienia. Poczta Polska wyemitowała w 2023 r. znaczek pocztowy upamiętniający E. Korytkę.

# Józef Siemiradzki

**Geolog, podróżnik, paleontolog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.**

Ur. w 1858 r. w Charkowie. Maturę zdał w Warszawie. Podjął studia geologiczne na uniwersytecie w Dorpacie. W czasie studiów został asystentem w Katedrze Mineralogii: prowadził badania m.in. nad głazami narzutowymi. W 1881 r. obronił kandydaturę z geognozji i mineralogii. W ll. 1882–1883 uczestniczył w wyprawie do Ameryki Płd. W 1884 r. uzyskał magisterium, a w 1885 r. doktorat.

W Komitecie Geologicznym w Petersburgu prowadził badania paleozoiku polskiego średniogórza. Wykładał geologię na uniwersytecie we Lwowie, współpracował z Muzeum Dzieduszyckich. Kierownik wyprawy do Brazylii, Urugwaju, Chile i Paragwaju. Odwiedził



JÓZEF SIEMIRADZKI. 1881 R.

Ignacego Domeykę w Santiago de Chile. Sporządził mapę geologiczną ziem d. Rzeczypospolitej. Miał dużą wiedzę z botaniki i zoologii, jego opisy są cenne dla etnografów. Zajmował się zagadnieniami karpackich złóż ropy naftowej; wspólnie z prof. E. Dunikowskim ogłosili *Szkic geologiczny Królestwa*

*Polskiego, Galicji i krajów przyległych*. W ll. 1896–1897 przebywał w Brazylii. Po powrocie prowadził studia nad fauną jury w środk. Europie i badania kolekcji amonitów.

Od 1901 r. prof. nadzwyczajny geologii i paleontologii UL, profesor zwyczajny w 1917 r. Autor *Geologii ziem polskich, Katalogu systematycznego zbiorów paleontologicznych Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, Podręcznika paleontologii do użytku szkół akademickich. Cz. 1. Paleozoologia*. Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Członek rzeczywisty i honorowy wielu towarzystw, Państwowego Instytutu Geologicznego i Konserwatora Zabytków Archeologicznych. Mianowany Komandorem Orderu *Polonia Restituta*.

Zm. w 1933 r. w Warszawie.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO



# Znaleziony po 200 latach

**Manuskrypt krótkiego walca Fryderyka Chopina odnaleziony został w *Morgan Library & Museum* w Nowym Jorku. Czytelników poinformował o tym dziennik „New York Times” w październiku ub.r.**

Znaleziska dokonał kurator *Morgan Library & Museum* na Manhattanie Robinson McClellan, gdy przeszukiwał pamiątki po znanych twórcach, takie jak pocztówki podpisane przez Pabla Picassa czy listy Johanna Brahmsa i Piotra Czajkowskiego. „Kiedy McClellan natrafił na przedmiot nr 147, zamarł. Był to podniszczony zapis nutowy wielkości karty z katalogu z drobną notatką i wyraźnie widocznym nazwiskiem” – podawał dziennik. Adnotacja brzmiała „Valse”, zaś u góry widniało nazwisko Chopina.

Robinson McClellan, który sam jest kompozytorem, zagrał utwór w domu, nie odbiegał on całkiem od charakteru twórczości artysty, ale miał wątpliwości, gdyż był on „nietypowo burzliwy”. Wysłał więc zdjęcie zapisu nutowego czołowemu znawcy muzyki Chopina na Uniwersytecie Pensylwanii Jeffreyowi Kallbergowi. „Szczęka mi opadła – powiedział Kallberg. – Byłem pewien, że nigdy tego nie widziałem”. Po przeanalizowaniu papieru i atramentu, a także charakteru pisma i stylu muzycznego rękopisu, oraz po konsultacjach z zewnętrznymi ekspertami w *Morgan Library & Museum* doszli do wniosku, że jest to prawdopodobnie nieznany walc Chopina.

Znaleziony utwór w tonacji a-moll stanowi pełną całość, jest on krótszy niż inne walce Chopina – trwa ok. 80 sekund. Eksperti przeanalizowali wiele elementów kompozycji i uważają, że to auten-



MANUSKRYPT WALCA FRYDERYKA CHOPINA

tyczny utwór polskiego pianisty i kompozytora. Papier i atrament odpowiadają tym, jakich używał Chopin, typowy dla niego jest też sposób zapisu klucza basowego.

Z inicjatywy „New York Timesa” utwór nagrał wybitny chiński pianista Lang Lang, w jego wykonaniu można posłuchać walca w Internecie. Pianista powiedział, że brzmi on dla niego jak utwór polskiego kompozytora. – Nie jest to najbardziej skomplikowana muzyka Chopina, ale pod względem stylu wydaje się tak autentyczna, jak tylko można sobie wyobrazić – podkreślił.

W dziele widoczne są drobne błędy w rytmice i zapisie, co może sugerować, że Fryderyk Chopin postrzegał rękopis jako szkic. Utwór, który teraz przypisuje się Chopinowi, szacowany jest na lata 1830-1835, czyli krótko po tym, jak artysta opuścił Polskę.

Jakub Polaczyk, ceniony w USA kompozytor, pianista i pedagog, zagrał odkryty walc Chopina w polskim konsulacie w Nowym Jorku. Jego zdaniem, prawdopodobnie

napisał on dla swojego ucznia bardzo krótki temat ze wstępem, ale utwór nie posiada raczej środka.

– Walce Chopina zwykle mają strukturę co najmniej dwuczłonową z częścią kontrastującą. Odkryty ostatnio składa się tylko ze wstępu i jednego członu. Ma bardzo delikatną modulację, charakterystyczną dla muzyki Chopina. Rozpoczyna się dramatycznym wstępem. W mojej wersji walca a-moll pominąłem wstęp Chopina wprowadzając mój, a następnie wykorzystałem temat z walca Chopina na początku i w zakończeniu utworu. W środku wplotłem mój fragment – wyjaśnił Polaczyk, który mieszka w Nowym Jorku.

Profesor Marek Szlezer z Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie uważa znalezienie manuskryptu walca za wydarzenie na pewno historyczne, bo „wszystkie rękopisy utworów Chopina de facto mamy prześledzone, jeśli chodzi również o rękopisy, które są zaginione”.

OPRACOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA



# Archiwum Emigracji w Toruniu

**Znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Gromadzi emigracyjne pamiątki i dokumentuje życie Polonii, rozsianej po całym świecie. Są w nim obrazy, rzeźby, dokumenty, listy, książki, medale, prasa polonijna, płyty, nagrania filmowe i zdjęcia.**

Obecnie to samodzielna pracownia archiwalno-badawcza. Powołano ją w 1994 r. Kierownikiem placówki od samego początku jest dr hab. Mirosław Adam Supruniuk.

Placówka „gromadzi spuścizny emigracyjnych pisarzy, publicystów i wydawców oraz ludzi nauki, kultury i sztuki. W zbiorach znajdują się archiwa instytucji emigracyjnych: redakcji czasopism, oficyn wydawniczych i księgarskich oraz instytucji kulturalno-społecznych działających w XX wieku – teatrów, zespołów muzycznych, związków kombatanckich, galerii sztuki, rozgłośni radiowych i innych. Ponadto: nagrania dźwiękowe i filmowe, pamiątki, przedmioty kultury materialnej (mundury, broń biała, odznaczenia, medale, memorabilia), księgozbiory” – podaje kierownik archiwum.

Archiwum Emigracji stało się najważniejszym ośrodkiem w Polsce, dokumentującym dorobek kulturalny wychodźstwa polskiego w XX w. Nie sposób wymienić wszystkich skarbów polonijnych; oto niektóre z nich: ponad 450 kolekcji archiwalnych, bibliotecznych i artystycznych z całego „polskiego” świata oraz ponad 400 archiwów pisarzy, dziennikarzy, publicystów, artystów, ludzi teatru, muzyki i radia i wybitnych osobi-



DR HAB. MIROSŁAW A. SUPRUNIUK

ści wychodźstwa polskiego po 1939 r. Archiwum na UMK posiada m.in. Bibliotekę Marii i Józefa Czapskich i kilkanaście historycznych księgozbiorów.

Archiwum Emigracji rozwija badania nad dorobkiem nauki, kultury i sztuki emigracyjnej. Organizuje konferencje, seminaria, publikacje naukowe i wystawy. Od samego powstania placówki w 1995 r. wydawana jest seria opracowań pt. „Archiwum Emigracji. Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej po 1939 roku”. Ukazało się już ponad 90 tomów. Archiwum Emigracji wydaje ponadto drugą serię – „literacką”, w której publikowana jest beletrystyka, poezja, eseistyka, felietonistyka oraz krytyka literacka powstała na obczyźnie.

Jak podkreśla Mirosław A. Supruniuk, wiele książek ukazuje się jako publikacje poza seriami: albumy, bibliografie, katalogi sztuki. W 1998 r. zaczęło się ukazywać czasopismo naukowe „Archiwum Emigracji”. Jest ono miejscem dyskusji młodych polskich badaczy studiujących historię emigracji

z twórcami kultury i uczestnikami życia literackiego i społeczno-kulturalnego na wychodźstwie. To jedyne w Polsce czasopismo w całości poświęcone studiom nad różnymi aspektami kultury polskiej na obczyźnie w XIX i XX ww. Dla naszej redakcji AE (zdj. rozmieszczone w sieci) było bardzo pomocne przy poszukiwaniu ilustracji do *Słowika polskich pisarzy* i *Słownika polskich malarzy na Białorusi*.

Od 2000 r. „Archiwum Emigracji” rozpoczęło przyznawać nagrodę za najlepszą pracę magisterską i doktorską, poświęconą emigracji. Celem nagrody jest promocja badań naukowych nad różnorodnymi zagadnieniami, związanymi z dziejami i dorobkiem wychodźstwa polskiego. Przyznawana jest za wybitne prace z dziedzin: literaturoznawstwo, historia, historia kultury i socjologia oraz historia sztuki.

Warto zaznaczyć, że zbiory Archiwum Emigracji stale się powiększają, a pracownicy porządkują i opracowują napływające materiały.

OPRACOWAŁA  
MARIA ROTKIEWICZ



# Razem można więcej

W życiu człowieka nadchodzi taki moment, kiedy ma więcej czasu dla siebie, może zająć się czymś, co go interesuje. Odejście na emeryturę wcale nie musi się wiązać ze stagnacją i nudą. Wręcz przeciwnie – to czas, w którym warto poszerzać swoje horyzonty i rozwijać swoje hobby. Jedni wówczas rozwijają swoje zdolności artystyczne, inni rękodzielnicze, mogą też czytać ulubione książki, które od dawna czekały na półce, lub znaleźć zupełnie inne zajęcie.

Kiedy człowiek jest młody, studiuje lub pracuje, może nie zdawać sobie sprawy z tego, na ile ważne jest towarzystwo innych ludzi, ponieważ oni zawsze są wokół niego. Z wiekiem to może się zmienić. Pewna pani kiedyś powiedziała: „Z rana pijesz z przyjemnością kawę i zaczynasz się zastanawiać: czy to jest wolność, czy już samotność”. Wspaniale, gdy można spotkać ludzi o podobnych zainteresowaniach, by móc o nich

porozmawiać, poszerzyć swoją wiedzę, razem spędzić czas, pielęgnować tradycje, a do tego jeszcze w miłej atmosferze.

W naszym fotoreportażu pokazaliśmy także zdjęcia z podróży po Białorusi, a w naszym kraju jest co zwiedzać. Warto pamiętać, że spotkania z innymi ludźmi o podobnych zainteresowaniach, z którymi można dzielić się pasją i doświadczeniem, wpływają pozytywnie na nasze samopoczucie i zdrowie, motywują do działania.

Tak też było w Tłusty Czwartek, kiedy miłośnicy polskiej tradycji spotkali się, by opowiedzieć o tradycjach zapustowych, które kiedyś panowały w ich domach rodzinnych. I oczywiście poczęstować się pączkami i chrustem, przygotowanymi przez panie według przepisów z ich domów. Na zjedzeniu jednego pączka się nie skończyło, bo było ich kilka rodzajów.



JAK TŁUSTY CZWARTEK, TO TRADYCYJNIE - CHRUST I PĄCZKI





Archiwum ZPB

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW POMAGA W GŁĘBSZYM POZNANIU HISTORII NARODU I OJCZYZNY. TU: NA TERENIE REZYDENCJI SAPIEŁÓW W RÓŻANIE



Archiwum ZPB

ŚPIEWANIE JEST ZAKORZENIONE W POLSKIEJ TRADYCJI



Archiwum ZPB

W MIERECZOWSZCZYNIE - MIEJSCU URODZENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI. NA DRUGIM PLANIE WIDOCZNY PAŁAC PUŚŁOWSKICH W KOSOWIE POLESKIM



SPOTKANIA POLAKÓW CZĘSTO ODBYWAJĄ SIĘ PRZY HERBACIE I CZYTANIU WŁASNYCH WIERSZY

Archiwum ZPB



# Poczobut dalej uwięziony

MARIA ROTKIEWICZ

**Dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut został zatrzymany 25 marca 2021 r. i od tamtego czasu przebywa za kratami. Śledztwo, prowadzone przez Prokuraturę Generalną RB w Mińsku, trwało prawie dwa lata.**

W politycznym procesie sądowym, który odbył się w lutym 2023 r., władze zarzuciły Poczobutowi „podżeganie do nienawiści”, a jego działaniom, polegającym na kultywowaniu polskości i publikowaniu artykułów w prasie, przypisano znamiona „rehabilitacji nazizmu”. Dziennikarz został oskarżony również o „wzywanie do działań na szkodę Białorusi”. Aktywista ZPB został skazany na osiem lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Odbywa wyrok w kolonii karnej w Nowopołocku, która należy do czołówki najsurowszych zakładów penitencjarnych na Białorusi pod względem traktowania więźniów.

Organizacje obrońców praw człowieka uznali Poczobuta za więźnia politycznego, a postępowanie wobec niego – za motywowane politycznie. W październiku 2022 r. władze wpisały go na listę „osób zaangażowanych w działalność terrorystyczną”, co spowodowało jeszcze więcej ograniczeń w jego i tak trudnym więziennym życiu. Za tzw. naruszenia regulaminu zakładu był wielokrotnie wtrącany do izolatora karnego *szizo*, a to stało się powodem dwukrotnego umieszczenia Andrzeja na termin pół roku



PAP / W. PACIEWICZ

ANDRZEJ POCHOBUT

do celi więziennej w kolonii karnej. Przez to został pozbawiony prawa do otrzymania paczek z domu, rozmów telefonicznych z bliskimi oraz spotkań z rodziną.

Polskie władze stale domagają się od władz białoruskich uwolnienia Poczobuta i oczyszczenia go z politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów. W reakcji na niesprawiedliwe skazanie dziennikarza Polska w 2023 r. zamknęła przejście graniczne w Bobrownikach.

W lutym br. trzydziestu laureatów Nagrody Nobla apelowało

o uwolnienie więźniów politycznych na Białorusi. Nobliści wysłali apel do władz białoruskich oraz wzywają przywódców Ameryki i Europy, aby podjęli działania w celu uwolnienia więźniów politycznych na Białorusi. Wśród nich są osoby starszego wieku oraz cierpiące na ciężkie choroby. W więzieniu również przebywa noblista Aleś Bialacki.

Nam pozostaje mieć nadzieję, że wysiłki tak wielu ludzi zakończą się w końcu uwolnieniem Andrzeja Poczobuta i innych więźniów politycznych ■



# Pozostanie w naszych sercach

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Dotarła do nas smutna wiadomość, że 19 lutego br. odszedł na wieczną wartę dr Jan Jerzy Milewski z Białegostoku, wybitny historyk i publicysta. Był częstym gościem w Grodnie, lubił nasze miasto i darzył jego mieszkańców serdecznością. Miał tu dużo przyjaciół. Był lubiany w różnych środowiskach.**

Brał udział w Grodnie w konferencjach naukowych organizowanych już II połowie lat 80. przez Uniwersytet Grodzieński, a później także przez środowisko społeczne, w tym przez Związek Polaków na Białorusi. Uczestniczył także w cyklicznych konferencjach Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego pt. „Polacy na Białorusi”. Przygotował referaty na konferencje „Znakomici grodnianie przełomu XIX i XX wieku”. Zawsze można było liczyć na jego pomoc, przyjeżdżał do Grodna na zaproszenie ZPB z odczytami. Były to tematy związane z okresem międzywojennym, z deportacjami Polaków, wrześniem 1939 roku, II wojną światową. Podczas przyjazdów do miasta nad Niemnem zawsze wykorzystywał okazję, żeby popracować w archiwach grodzieńskich. Był bardzo dumny z tego, że w pierwszej połowie lat 90. należał do polsko-białoruskiej komisji do spraw podręczników historii.

Nasze pismo straciło niestety wspaniałego Autora. W „Magazynie Polskim” ukazało się sporo



JAN JERZY MILEWSKI

jego publikacji, dotyczyły wielu wątków historii Grodna w międzywojniu, wybitnych postaci naszego miasta, obławy augustowskiej. Pozostały jeszcze jego nieopublikowane artykuły.

Leżą przede mną trzy książki Jurka, które wydał w Białymstoku w czasie pandemii. Już same tytuły publikacji świadczą o tym, jak ważne są dla nas. To „Z dziejów Grodna w okresie międzywojennym”, gdzie zebrał swoje artykuły z konferencji naukowych, publikacji rozproszonych w różnych książkach. Kolejna książka to „Historia bliższa i najbliższa. Wybór publicystyki”, są w niej też tematy związane z Białorusią, oraz „Pamięć historyczna. Konflikty pamięci na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim”.

Jego dużą zasługą było wydawanie ukazującego się co roku *Biuletynu Historii Pogranicza*, którego był redaktorem naczelnym przez 20 lat. Każdy z 18 tomów pod jego redakcją ukazywał dorobek historiografii i badań prowadzonych

nad pograniczem w Polsce, na Litwie i Białorusi. Pozyskał wartościowych autorów dla tej unikatowej publikacji. Wiemy, jak ważna jest dyskusja o trudnych tematach wspólnej historii. Teraz *Biuletyn* wydają jego uczniowie.

Aktywnie działał też w Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku, którego członkiem był od 1974 r. i trzykrotnie był wybierany na jego prezesa. Od 1984 r. pracował w Instytucie Historii Filii UW w Białymstoku, przekształconej w 1997 r. w Uniwersytet w Białymstoku. I nawet wtedy, gdy już pracował w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, nie porzucał pracy na UwB. W Oddziale IPN był naczelnikiem Biura Edukacji Publicznej.

Będziemy pamiętać o jego wielostronnym dorobku naukowym, o jego miłości do miasta nad Niemnem. Zapamiętamy także jego rozbrajający uśmiech, poczucie humoru i umiejętność mówienia komplementów paniom ■



# Bohaterowie nadal żyją



PIOTR JAROSZYŃSKI

Kiedy zastanawiamy się nad pytaniem, jaki jest obraz Polaka w naszej literaturze, to od razu uświadamiamy sobie, że nie może tu być mowy o jednym obrazie jednego Polaka. Płyńie to stąd, że każdy pisarz odciskał własne piętno na kreślonych przez siebie obrazach, a poza tym nie ma kogoś takiego, jak jeden obowiązujący archetyp Polaka, jest bowiem wiele typów polskich.

## Klucz do polskości

Weźmy jako przykład „Trylogię” Henryka Sienkiewicza: Polakiem był Zagłoba, Polakiem był Skrzetuski, Polakiem był Wołodyjowski, to byli różni Polacy, ale Polacy. A byli też inni bohaterowie, choć pod względem narodowym nie musieli być Polakami, jak szlachcic litewski Longinus Podbipięta czy Szkot Hassling-Ketling of Elgin. Mimo różnic było w nich coś wspólnego, coś właśnie polskiego. Co to takiego?

Sienkiewicz nie pomija licznych słabości ludzkich czy nawet tzw. wad polskich, jak np. pijaństwo czy pieniactwo, ale one zostają pokonane przez cnoty zarówno osobiste, jak i społeczne. Tu jest klucz do polskości, która rodzi siłę. Każdy z tych rycerzy



HENRYK SIENKIEWICZ

jest naprawdę rycerzem, dlatego że jest mężny. Zwróćmy uwagę, w jak wielu trudnych sytuacjach o włos od śmierci znajdował się Wołodyjowski, Skrzetuski, a coś dopiero Kmicic – i zawsze górę brało męstwo. Nawet najbardziej może podszyty strachem Zagłoba, ten również w ostatnim nieomal momencie przełamywał lęk, by walczyć jak lew. To nas, czytelników, Polaków od razu podnosi na duchu, bo przecież w każdym z nas jest lęk, każdego z nas i dziś ciągle się straszy, a to podatkami, a to fotoradarami, a to oddziałami szturmowymi. Chcą, byśmy ze strachu schowali się pod stół. A co na to Zagłoba? „Zaraz, zaraz, panowie... niech no tylko nadjedzie pan Michał i Jan Skrzetuski, to zaraz coś uradzimy”. Więc mamy drugą cnotę: roztropność, która polega na bystrym przyjrzeniu się sytuacji, najlepiej w dobrym towarzystwie. I znowu pytamy, czy jest w nas dziś ta otwartość na trafną diagnozę w mądrym towarzystwie, czy tylko narzekanie i gadulstwo?

I trzecia cnota: pobożność. Tak, ci panowie byli nie tylko do tańca, nie tylko do miecza, nie tylko do miodu, ale i do różańca. Nie troszeczkę, nie połowicznie, ale w całości. Czy słyszymy, jak Zagłoba siedząc już o świcie na koniu śpiewa tubalnym głosem *Godzinki*? Cóż dopiero Kmicic! Potrafił celnie ciąć, znosić największe trudy, ale gdy modlił się do Najświętszej Panienki, to aż po ścianach klasztoru jasnogórskiego płynęły łzy. Maryi gotów był oddać wszystko: perły, zdrowie i życie.

## Cnoty – wzór do naśladowania

Na tym właśnie polegał fenomen Polaka skreślonego piórem Sienkiewicza. Miał być odważny, rozumny i pobożny, ale w dobrej kompanii, nie sam. Dobrzy oraz mądrzy mieli być razem, a źli i głupi mieli być sami. Epoka, jaką Sienkiewicz opisywał, posiadała rekwizyty, które ułatwiały kreślenie obrazów, ale cnoty owych mężów były i są wieczne. To znaczy, że są



również wyzwaniem dla kolejnych pokoleń. I były, zwłaszcza dla pokolenia legionistów, dla pokolenia powstańców. To oni przyjmowali imiona bohaterów Sienkiewiczowskich. Niech będą takimi i dla nas. Dlaczego nie?

Ale pamiętajmy: to jest idealizowanie cnót, a nie osób. Osoby są fikcją albo kreacją literacką (nawet jeśli na bazie osób prawdziwych jak kapitan Piotrowski, który był prototypem Zagłoby), natomiast cnoty są żywe. Krytycy, którzy albo nie czują polskości, albo zostali oddelegowani na tzw. „odcinek walki” z polskością, prześmiewają bohaterów powieści Sienkiewicza. Biedni, nie wiedzą, że to o cnoty chodzi jako wzór do naśladowania. Cnoty, czyli moce, siły, umiejętności. Te właśnie dobre wzory możemy w sobie wypracować, hartując duszę i ciało.

Ale „Trylogia” to czas wojny, czas rycerzy. A jaki portret Polaka skreślić można w czasach pokoju? Nie jest to łatwe, ponieważ dzieje Polski ostatnich ponad dwustu lat to dzieje kraju, który jeśli nie brał udziału w wojnie, to był kolonizowany i zniewalany. Trudno więc mówić o czasie zwykłej pracy organicznej, skoro Ojczyzna jest zagrożona lub już została podbita. Praca organiczna bez docelowej pracy dla niepodległej Polski stawała się pracą, której owoce mogły wzmacniać naszych wrogów, zewnętrznych i wewnętrznych. Ale brak pracy mógł z kolei działać rozstrajająco i demoralizująco. Po zsyłkach, konfiskatach majątków, pełzającej biedzie łatwo o życie byle jakie, bez żadnego kośćca moralnego. Na to właśnie szczególnie wyczulona była Maria Rodziewiczówna. Malowała przeróżne obszary biedy, w których nietrudno było stoczyć się na samo dno. I wtedy potrzebny był jakiś znak, jakiś przykład, jakieś słowo czy wręcz gest. Inaczej człowiek ginął albo porywał go żerujący na biedzie bezbożny socjalizm.



MARIA RODZIEWICZÓWNA

## Lekarstwo na skołatana duszę

Komuniści i ich przyklejone elity (tzw. krytycy literaccy) nienawidzili Rodziewiczówny, ponieważ swoją twórczością potrafiła trafić do biednych, skołatanych serc, by je ocalić dla Polski i dla Boga. Wynosiła więc na piedestał wartość rodzinnej ziemi, której za żadne skarby nie można utracić, której nie wolno frymarzyć i na której trzeba w pocie czoła pracować („ziemi to nie puść, pazurami, zębami dzierz” – „Byli i będą”). Przypominała o obowiązku wychowania religijnego od pierwszych dni („Przędła i przypominała pacierze, słowo po słowie, powoli, jakby już dziecko uczyła” – „Macierz”), a wreszcie o jednym kompasie postępowania przez całe życie (gdy umierająca matka mówi do syna: „Ruciu, pamiętaj o mnie i bądź prawym! A potem pobłogosławiła go na sierocą dolę i zasnęła z rękoma na jasnej głowie chłopca. «Bądź prawym» nie wyszło mu nigdy z pamięci” – „Straszny dziadunio”). Tu już nie ma mowy ani o idealizowaniu bohaterów, ani o pełnym wzorze cnót, jest jednak cierpliwa, charakterystyczna dla kobiety walczącej o to, by bez reszty nie pogrzebać

własnego człowieczeństwa, aby je ocalić przez miłość do ziemi, macierzyństwo, wiarę i prawość. I choć nie jest konieczne, by nazwać taką postawę polską, to przecież właśnie ona stała się charakterystyczna dla Polaków, którzy dostrzegali w niej różnicę, jaka dzieliła ich od zaborców. I stąd też bohaterowie powieści Marii Rodziewiczówny są nam tak bliscy, bo reprezentują pewien typ polski, który – można by sądzić – chyli się całkowicie ku upadkowi i jeszcze moment, a zaniknie, on jednak potrafi przetrwać.

Sienkiewicz i Rodziewiczówna – inne pisarstwo, inna epoka, inne realia, a jednak każdy z bohaterów ich powieści, jeśli tylko zachował w sobie pierwociny szlachetnej duszy, mimo trudności i mimo słabości, potrafi odżyć, rozrosnąć się i wydać cudowne owoce, lekarstwo na skołataną duszę czytelników. Dawniej i dziś. Dziś może jeszcze bardziej, bo przecież zerwano nam ciągłość pokoleń, a także ciągłość tradycji, wielu odebrano ojcowizny na zawsze, innych zawrócono z drogi prawej. Jak się pozbierać, jak odnaleźć wspólną drogę, by dalej przemierzać nasz historyczny szlak? Nie wszystko stracone, bohaterowie nadal żyją ■



# Lachniccy – zapomniany ród grodzieński

ALEKSANDRA SZMYGIN

**Wśród znanych rodów grodzieńskich w XVIII-XIX w. była rodzina Lachnickich, która pozostawiła trwały ślad w historii i miała wpływ na życie społeczne i kulturalne w naszym kraju. Dzisiaj o najbardziej znanych przedstawicielach tego rodu.**

Rodzina Lachnickich posiadała słynną kamienicę przy dzisiejszej ulicy Zamkowej 16 w Grodnie. Teraz tu się mieści Państwowe Muzeum Historii Religii. Pałac ten w stylu barokowym wybudował ostatni kanclerz wielki litewski Joachim Litawor Chreptowicz w latach 1742-1752. Od roku 1780 rezydencja była własnością podskarbiego Antoniego Tyzenhauza. Po pożarze pałac został przebudowany ok. roku 1790 w stylu klasycystycznym. Autorem projektu przebudowy był przypuszczalnie architekt Jego Królewskiej Mości Marcin Knafus. W wieku XIX w tym pałacu mieszkała rodzina Lachnickich herbu własnego Lachnicki.

Ród nie był rdzennie grodzieński, bowiem pochodził z powiatu wiłkomierskiego, podobno jak inny znany w Grodnie ród Kościałkowski. Józef Lachnicki piastował urząd stolnika (skarbnika?) wiłkomierskiego. Z żoną Różą z Bohuszów mieli dwóch synów – Ignacego Romana (1755-ok.1830) oraz Antoniego Dyzmę.

## Ignacy Roman Lachnicki

Starszy syn Józefa i Róży kształcił się na Akademii Wileńskiej,

ARCHIWUM ZPB



PAŁAC PRZY ULICY ZAMKOWEJ W GRODNI W XIX W. NALEŻAŁ DO RODZINY LACHNICKICH

gdzie też uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych i doktora filozofii, był autorem dysertacji *Propositiones ex philosophia universa*. Następnie służył w wojsku Wielkiego Księstwa Litewskiego i w 1788 r. osiągnął stopień pułkownika. Na słonimskim dworze hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Ogińskiego był marszałkiem dworu oraz zaufanym doradcą w sprawach majątkowych i politycznych. Na potrzeby teatru w Słonimiu przetłumaczył tragedię Voltaire'a *Alcyra albo Amerykanie*. We wrześniu i grudniu 1788 r., jako zaufana osoba hetmana Ogińskiego i wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła, Ignacy Lachnicki jeździł pod fałszywym nazwiskiem do Berlina z poufną misją polityczną (antykrólewską i antyrosyjską) do Fryderyka Wilhelma II i ministra E.F. Hertzberga. Jednak misja nie zakończyła się

sukcesem, po niej porzucił on służbę wojskową oraz dworską i osiadł na gospodarstwie w dziedzicznym Lachnowie koło Grodna.

W roku 1792 powiększył swe dobra o nabyte od Ogińskiego Hrajno, Zarubicze (powiat grodzieński) i część Telechan (powiat piński). W latach 1790-1792 Ignacy Lachnicki piastował godność łowczego wiłkomierskiego, a od 1793 r. – stolnika. Na Sejmie w Grodnie powołany został na stanowisko komisarza Litewskiej Komisji Skarbowej (23 XI 1793). W czasie insurekcji kościuszkowskiej działał w grodzieńskiej Komisji Porządkowej; odznaczył się hojnością na cele powstańcze (ofiarował 1 000 złotych) i pełnił urząd wiceprezydenta Grodna.

Po rozbiorach sprawował obowiązki pełnomocnika w majątkach nieobecnego na Litwie hetmana wielkiego litewskiego Michała



Kazimierza Ogińskiego. W jego zastępstwie złożył też w roku 1795 przysięgę wobec gubernatora rosyjskiego. W swoich dobrach zreformował stosunki włościańskie, za co w 1810 r. otrzymał od Aleksandra I Order św. Włodzimierza IV klasy. Swe doświadczenia społeczno-gospodarcze, poglądy na rozwiązanie kwestii włościańskiej (drogą wolnych umów), oświatę ludu, kwestię żydowską na wsi itp. zawarł w interesującej broszurze *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośnij mieszkającego* (Warszawa 1815, z dedykacją dla warszawskiego Gospodarzo-Rolniczego Towarzystwa, którego był członkiem). W 1811 r. piastował godność prezydenta Sądu Granicznego powiatu grodzieńskiego. Wówczas związał się z ugodą wobec Rosji polityką Michała Kleofasa Ogińskiego. Po wejściu wojsk napoleońskich na Litwę podpisał jednak akces do konfederacji litewskiej, a nawet wszedł do jej władz.

Po powrocie rządów carskich w 1813 r. działał w Komitecie Centralnym Powinności Wojennych na gubernię wileńską, grodzieńską, mińską i białostocką, powołanym do obliczania należności za dostawy produktów rolnych przez obywateli dla armii rosyjskiej. W roku 1815 Ignacy Lachnicki był jednym z delegatów szlachty litewskiej, witających powracającego z Wiednia Aleksandra I.

Należał do czołówki wolnomularstwa na Litwie. W latach 1811-1812 był członkiem honorowym reaktywowanej loży Świątynia Izis; w latach następnych członkiem loży Gorliwy Litwin i Przyjaciele Ludzkości na Wschodzie Grodna (od 1817). Jako mistrz katedralny tej ostatniej (1820) wchodził w skład kapitulnej loży litewskiej Doskonała Jedność. W wileńskim życiu kulturalnym uczestniczył jako jeden z założycieli powstałego w roku 1818 Towarzystwa Typograficznego, którego zadaniem było „roz-



UNIwersytet Wileński - ALMA MATER WIELU ZNANYCH POLAKÓW Z NASZYCH ZIEM, W TYM Z RODU LACHNICKICH



HETMAN WIELKI LITEWSKI MICHAŁ KAZIMIERZ OGIŃSKI

powszechnienie gustu do czytania przez środki ułatwiające mnożenie i nabywanie ksiąg pożytecznych w mowie macierzystej”.

Ignacy Roman Lachnicki był żonaty z Antoniną Martą Trębicką (vel Trembicką), dzieci małżeństwo nie miało. Ignacy zmarł bezpotomnie ok. roku 1830. Cały jego majątek nieruchomy, w tym pałac przy ul. Zamkowej 16, trafił do jego bratanków – Ignacego Emanuela, Michała i Romana – synów Antoniego Dyzy Lachnickiego (1756-1819).

## Antoni Dyzy Lachnicki

Członek Rady Narodowej Wielkiego Księstwa Litewskiego podczas powstania Tadeusza Kościuszki w roku 1794, później prezydent miasta Wilna. Urodził się w powiecie wilkomierskim. Za młodu rozpoczął służbę wojskową w brygadzie petyhorskiej. W 1774 r. był chorążym wilkomierskim, w roku 1778 lustratorem miast w powiecie trockim, kowieńskim i grodzieńskim w związku z uchwałą sejmową 1776 r. o zniesieniu prawa mag-



deburskiego w małych miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W latach 1784-1794 Antoni Lachnicki był deputowanym z powiatu wiłkomierskiego na trybunał kadencji grodzieńskiej, w 1786 r. został szambelanem dworu królewskiego, w 1788 r. oboźnym wiłkomierskim. Dwukrotnie został wybrany komisarzem cywilno-wojskowym powiatu wiłkomierskiego, był pisarzem grodzkim wileńskim, później zaś wiceprezydentem miasta Wilna. Zapewne na początku 1794 r. był deputowanym z powiatu wileńskiego do Trybunału Litewskiego. Aktem powstania wileńskiego z 24 IV 1794 powołany został na członka Rady Narodowej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jak i jego brat Ignacy Antoni złożył ofiarę na skarb narodowy (2 000 zł). Po rozwiązaniu Rady Narodowej został zastępcą członka Deputacji Centralnej WKŁ. Już po ostatnim rozbiore Rzeczypospolitej, w roku 1797 Antoni Lachnicki był chorążym powiatu wileńskiego, w 1802 r. prezydentem Sądu Głównego I Departamentu guberni wileńskiej. Wiadomo, że w roku 1805 A. Lachnicki piastował wysoką godność marszałka powiatu wileńskiego.

Stosunek Ignacego Lachnickiego do władz carskich można nazwać lojalnym. W 1808 r. został mianowany przez Aleksandra I członkiem Komisji Sądowo-Edukacyjnej, której zadaniem było uporządkowanie funduszy edukacyjnych w Okręgu Naukowym Wileńskim (prezsem Komisji był Tomasz Wawrzeczek). W 1810 r. za „wierną służbę” dostał tytuł radcy stanu. W roku 1811 Antoni Lachnicki został wybrany na sędziego sądów granicznych guberni wileńskiej. W czasie wycofywania się armii rosyjskiej mianowany został przez głównodowodzącego M. Barclay de Tolly prezydentem miasta Wilna. Jak się zdaje, rola jego w tym charakterze ograniczyła się do powitania Na-



GRODNO. W TYM PAŁACU NAD HORODNICZANKĄ SPOTYKALI SIĘ WOLNOMULARZE



SPOTKANIE CZŁONKÓW ŁOŻY MASSOŃSKIEJ

poleona na przedmieściach Wilna wspólnie z J. Kossakowskim i M. Romerem, niebawem prezydentem miasta Wilna.

W 1815 r. Antoni Lachnicki z nominacji Aleksandra I został członkiem tzw. Komisji Radziwiłłowskiej, której zadaniem była likwidacja masy spadkowej po śmierci księcia Dominika Radziwiłła (1813) i oddzielenie dóbr alodialnych od ordynackich. Wiadomo o nim również, że podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze wileńskiej 25 I 1817 po śmierci T. Wawrzeckiego miał przemówienie, następnie wydane drukiem. W roku

1793 został odznaczony Orderem Świętego Stanisława, a w 1810 r. Świętej Anny II klasy.

Zmarł Antoni Dyżma Lachnicki 5 listopada 1819 r. Uroczysty pogrzeb odbył się w Wilnie z udziałem tamtejszych najwyższych władz państwowych. Mimo oddanej służby na stanowiskach z ramienia władz rosyjskich, A. Lachnicki, według opinii współczesnych pamiętnikarzy, do końca życia zachował strój polski, mówił zawsze po polsku albo po łacinie; cieszył się powszechnym szacunkiem. Antoni Lachnicki był żonaty z Weroniką z Kiełpszów, miał



trzech synów: Ignacego Emanuela, Michała i Romana (1802-1861).

## Roman Lachnicki

Służył w lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów. W wieku 28 lat już były podporucznik został deputowanym na zjazd gubernialny i obrany marszałkiem powiatu grodzieńskiego. W roku 1853 został honorowym opiekunem grodzieńskiego gimnazjum gubernialnego. Zmarł w 1861 r. Roman Lachnicki mieszkał w majątku Sokółka, natomiast wraz z braćmi Michałem i Ignacym był właścicielem dziedzicznych majątków Lachnowo i Kwasówka. Jego brat Michał, prezydent Sądu Granicznego powiatu grodzieńskiego, mieszkał w majątku Poniemuń. Żona Romana Lachnickiego – Józefa z Szukiewiczów miała w powiecie słonimskim 1374 „dusze chłopów pańszczyźnianych” i była po Pusłowskich jedną z najzamożniejszych właścicieli ziemskich w tym powiecie. Ich jedyna córka Weronika wyszła za mąż za Jana Niemcewicza.

## Ignacy Emanuel Lachnicki

Najstarszy syn Antoniego Lachnickiego i Weroniki z Kiełpszów – Ignacy Emanuel (1793-1826) – był pisarzem, działaczem społecznym, pierwszym polskim badaczem hipnozy. Ukończył studia na Uniwersytecie Wileńskim, uzyskując w 1812 r. stopień doktora filozofii na podstawie pracy *Rozprawa z chemii o rozpuszczaniu*. W tymże roku z okazji pobytu Aleksandra I w Wilnie został kamerjunkerem dworu cesarskiego. Przebywając jakiś czas w Petersburgu, zbliżył się z mistykiem Antonim Poszmanem, zetknął się z literaturą mistyczną i zainteresował magią.

Po powrocie ze stolicy imperium włączył się w życie kulturalne i społeczne Wilna i odegrał w nim dość znaczącą rolę. I.E. Lachnicki był inicjatorem i uczestnikiem wielu poczynąń, łączył działalność w du-



MARCIN ZALESKI *RATUSZ W WILNIE*. OK. 1846 R.



LACHNICY BYLI OSTATNIMI WŁAŚCICIELAMI DAWNEJ LETNIEJ REZYDENCJI KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO W PONIEMUNIU. RYS. NAPOLEONA ORDY

chu oświeceniowym z pociąganiem ku ideom antyracjonalistycznym, torującym drogę romantyzmowi. Rozpoczął od publikowania drobnych utworów w „Tygodniku Wileńskim” i „Dzienniku Wileńskim”, ale już na początku roku 1816 założył własne pismo kwartalne – „Pamiętnik Magnetyczny”, redagował je do grudnia 1818 r. Prezentował w nim przede wszystkim własne i innych autorów teorie magnetyzmu, uwzględniając zarówno ujęcia materialistyczne, jak i systemy spirytualistyczne (głównie filozofów niemieckich). Ponadto

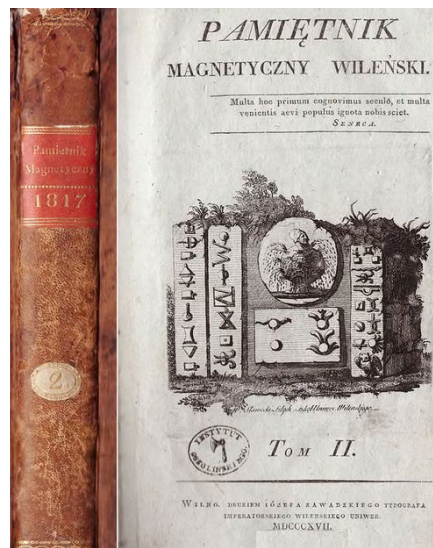
w piśmie znajdowały się opisy doświadczeń magnetycznych, porady praktyczne i wiadomości o wynalazkach oraz rozprawki z chemii, biologii, astronomii itp. przeplatane „rewelacjami” medycyny ludowej. Pismo nabrało rozgłosu z powodu rozpowszechnienia się mody na magnetyzm, bardziej jeszcze z powodu protestów i satyrycznych ataków ze strony racjonalistów z braćmi Śniadeckimi na czele. Krytykowane i wyśmiewane, zostawiło jednak głęboki ślad na pokoleniu młodych.

Z „Pamiętnika Magnetycznego”



wzięła początek „teoria promionków” Tomasza Zana. Dzięki drukowanym tam przekładom myślicieli zachodnich dotarły na Litwę idee, które m.in. znalazły odbicie w twórczości Mickiewicza (Ballady, Dziady, Toasty) oraz Florianiana Bochwica „Obraz myśli moich”. Najostrzej wyszydzał magnetystów organ Towarzystwa Szubrawców – „Wiadomości Brukowe”, które wzięły swój początek z ulotnych druków satyrycznych autorstwa Lachnickiego, ogłoszonych w sierpniu 1816 r. (*Wiadomości brukowe czyli Rozmowa na placu pod ratuszem wielkiego X z małym x oraz Wiadomości brukowe czyli przechadzka na Zamkowej Górze*). Niepomny uraz, Ignacy Emanuel Lachnicki z czasem wszedł do grona Szubrawców pod imieniem Dwidzis Lado. Czynny był nadto w zreformowanej loży Gorliwy Litwin, w Towarzystwie Typograficznym (jednym z założycieli był jego stryj Ignacy Roman), w Komitecie redakcyjnym czasopisma „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”. W latach 20. zbliżył się do filomatów i filaretów, m.in. pomagał w rozpowszechnianiu tomików „Poezji” Mickiewicza, w 1823 r. bezskutecznie zabiegał o wydobyć poety z więzienia na swoje poręczenie. Istnieje hipoteza, że Lachnicki był prototypem studenta z balu u senatora w III części „Dziadów”. Utrzymywał ścisłe związki z Grodzieńszczyzną, często odwiedzał stryj Ignacego Emanuela, właściciela majątku Lachnowo pod Grodnem, który mu pomagał finansowo.

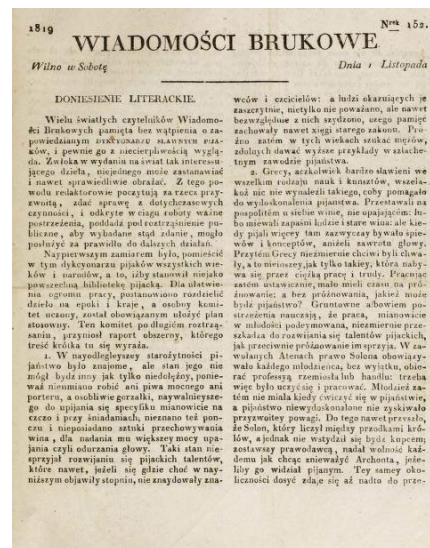
W 1816 r. propagował zakładanie towarzystw biblijnych, w roku 1817 był wśród założycieli loży Przyjaciół Ludzkości, w grudniu tegoż roku ogłosił *Statystykę guberni Litewsko-Grodzieńskiej* (Wilno 1817). Praca ta była jednym ze wzorców opracowanego przez filomatów *Opisu jeograficznego*, a także dała impuls do przygotowania



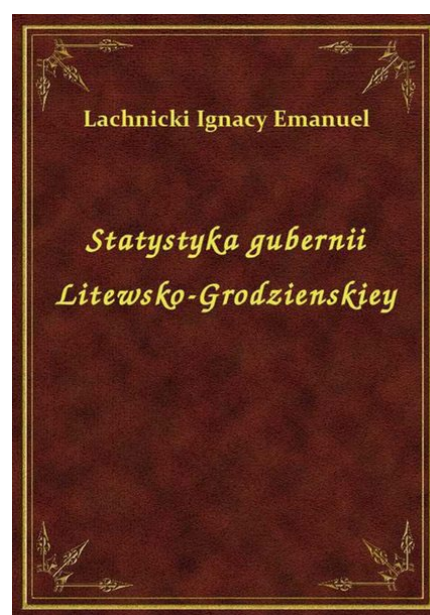
**PAMIĘTNIK MAGNETYCZNY WYDAWANY PRZEZ IGNACEGO EMANUELA LACHNICKIEGO**

3-tomowego opisu guberni podolskiej W. Marczyńskiego. Zawarta w *Statystyce* ocena sytuacji chłopów pańszczyźnianego, jak i zamieszczony w „Pamiętniku Magnetycznym” obszerny artykuł *O uwolnieniu poddanych w dobrach H\*\*\** (fragment pracy L. H. Jacoba) opowiadały się za zniesieniem pańszczyzny. Pod tym względem pozycja Ignacego Emanuela była bliska pozycji jego stryja Ignacego.

Do zainteresowań Ignacego Emanuela Lachnickiego należała także geologia. W roku 1825 dzięki jego inicjatywie i staraniom Rząd Królestwa Polskiego zorganizował wyprawę geologiczną: Lachnicki z J. Ullmanem, naczelnikiem wydziału górniczego w Ministerstwie Skarbu, dokonali badań na linii od Grodna wzdłuż Niemna ku granicom Prus i Kurlandii. Najpoważniejszym osiągnięciem tej ekspedycji było odkrycie, które zainteresowało wielu uczonych europejskich, mianowicie odnalezienie w północnej Litwie bogatych w skamieliny pokładów skał jurajskich. W czasie tej podróży Ignacy Emanuel Lachnicki zachorował i zmarł w Warszawie 20 I 1826. Podobno jak jego stryj Ignacy Roman, Ignacy Emanuel był żonaty z kobietą z rodu Trembickich, siedzibą rodu których był majątek Linowo w powiecie prużańskim.



**WIADOMOŚCI BRUKOWE WYDAWANE PRZEZ TOWARZYSTWO SZUBRAWCÓW**



**OKŁADKA KSIĄŻKI I.E. LACHNICKIEGO**

Z małżeństwa z Anielą Trembicką mieli dwóch synów: Ignacego i Cypriana.

## Ignacy Lachnicki

Generał wojsk rosyjskich. Zmarł w 1899 r. w Warszawie, pozostawił jedyną córkę Leopoldynę, zaślubioną w 1879 r. Edwardowi Chrapowickiemu.

## Cyprian Lachnicki

Urodził się w 1824 r. w Lachnowie. Służył w wojsku rosyjskim, służbę zostawił w stopniu sztabs-kapitana. Młodość spędził w Petersburgu, oddając się swym





GRODNO. ULICA ZAMKOWA Z WIDOKIEM NA STARY ZAMEK. FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

zamiłowaniom artystycznym (kolekcjonowaniu i uprawianemu po amatorsku malarstwu), zdobywając rozeznanie w dawnej sztuce, szkoląc gust i przyswajając sobie wiedzę z zakresu muzealnictwa. W 1847 r. został członkiem petersburskiego Towarzystwa Popierania Sztuk Pięknych, w roku 1848 wszedł do komisji porządkującej i rejestrującej dzieła sztuki w Ermitażu i w carskich pałacach w okolicy Petersburga. Tę pracę cesarz nagrodił brylantowym pierścieniem, który Cyprian Lachnicki później okazywał jako „dowód swych kwalifikacji”. W 1849 r. delegowany był do Hagi dla oceny wartości i przydatności galerii obrazów króla Niderlandów Wilhelma II. Wówczas został mianowany szambelanem dworu.

Z Petersburga wyniósł Lachnicki przywiązanie do tronu i skrajną lojalność, utwierdzoną bliskim powinowactwem z namiestnikiem Teodorem Bergiem. Pozyskał też pełne zaufanie władz, które pozwoliło mu osiągnąć bardzo silną pozycję w Warszawie, dokąd się przeniósł. Nie przestał jednak pod-

kreślać swej polskości i był gorliwym katolikiem. W Warszawie posypały się nań godności i stanowiska: w 1864 r. został członkiem Rady Wychowania Publicznego, referendarzem stanu, przewodniczącym Rady Klasy Rysunkowej, kawalerem Orderu Świętego Stanisława. Od roku 1867 do 1904 kierował Klasą (Szkolą) Rysunkową, od 1876 do 1906 r. był honorowym dyrektorem Muzeum Sztuk Pięknych. W 1865 r. wchodził z wyboru, a od roku 1872 do 1902 był członkiem Zarządu Komitetu Zachęty Sztuk Pięknych. Założył też Biuro Informacyjne o Nędzy Wyjątkowej i następnie nim kierował. We wszystkich tych instytucjach Cyprian Lachnicki rozwinął ożywioną, pełną oddania działalność organizacyjną, zakończoną hojnymi legatami.

Zarówno dla Szkoły i Biura, jak przede wszystkim dla Muzeum położył nieocenione zasługi. Zbiory Muzeum zorganizował, uporządkował i powiększył, zapobiegliwie starał się o potrzeby materialne instytucji, organizował wystawy dawnego malarstwa. Od lat mło-

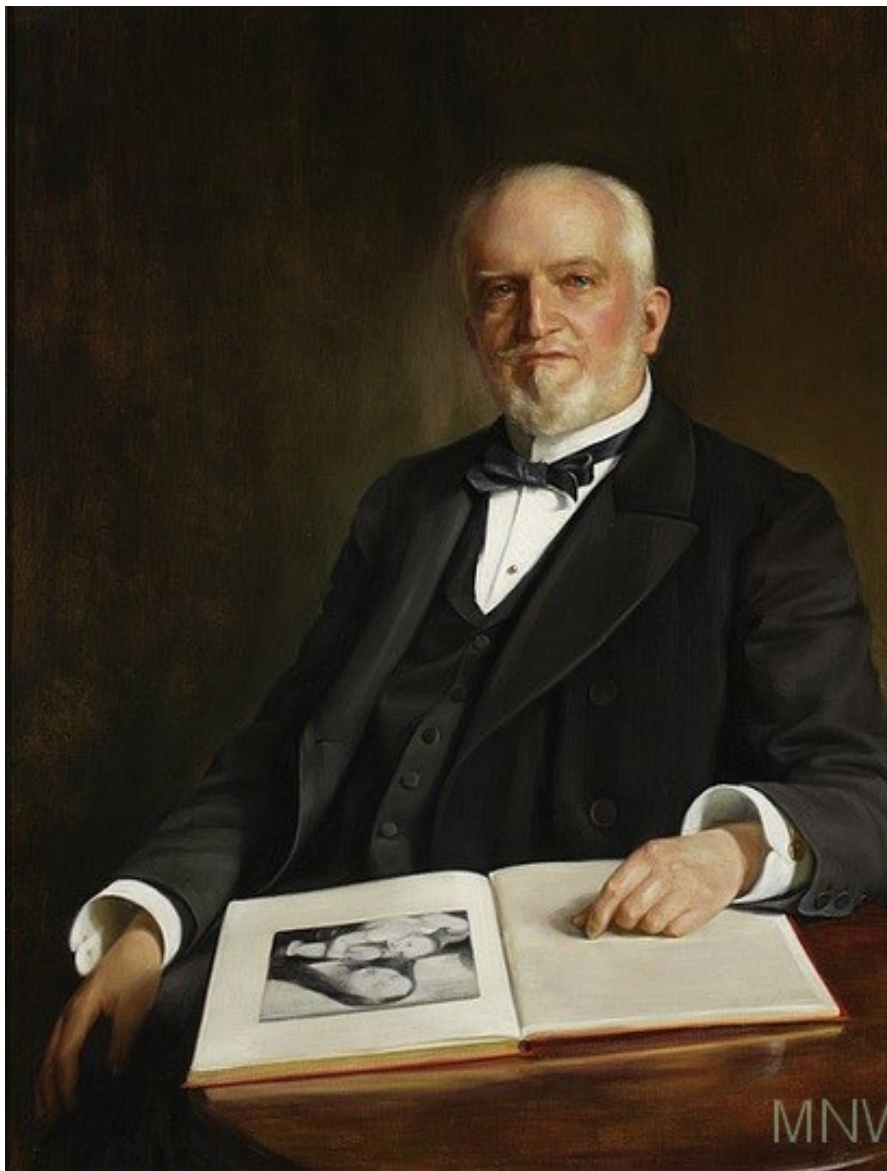
dzieńczych był zapalonym zbieraczem obrazów. Pierwsze odziedziczył „po dziadach”, kupował stale, w Petersburgu i w Warszawie, we Włoszech i w Hiszpanii. Co roku jeździł za granicę, utrzymywał stały kontakt z kolekcjonerami, pośrednikami, a także z artystami (m. in. z C. K. Norwidem), którym nie odmawiał swej pomocy. W kolekcjonerstwie doszedł do poważnych wyników. Już w r. 1865 zorganizował w Starej Resursie w Warszawie pokaz swych 81 obrazów i wydał ich katalog (w wersji polskiej i francuskiej). Część tej kolekcji sprzedał wprawdzie w Paryżu w r. 1867 podczas wystawy powszechnej, gromadził jednak dalej i doszedł do liczby 136 obrazów, oszacowanych na ponad pół miliona rubli. Miał ponadto nieco grafiki i rzemiosła artystycznego. Chociaż przypisanie niektórych obrazów najwybitniejszym malarzom okazało się niesłuszne – kolekcja Lachnickiego należy do cenniejszych polskich zbiorów. Całą galerię zapisał Cyprian Lachnicki Warszawie dla jej Muzeum (pod warunkiem wybudowania gmachu,



co zostało spełnione i funkcjonuje jako Muzeum Narodowe w Warszawie), precjoza przekazał Biuru Nędzy Wyjątkowej.

Sam Cyprian Lachnicki uprawiał malarstwo pejzażowe; wystawiał w latach 1860-1881 w Zachęcie. W Szkole, którą kierował, był otaczany sympatią. W pamięci uczniów pozostał jako „niewielki, szczupły, siwy pan o ceszarowym profilu” i pogodnym wyrazie twarzy. Zmarł w stanie bezwonnym w Warszawie 27 XII 1906.

Prawdopodobnie o bracie rodzonym Cypriana Lachnickiego – Ignacym wspomina Zygmunt Gloger w swojej korespondencji z powiatu grodzieńskiego 2 czerwca 1874 r. do „Gazety Warszawskiej”. Donosi on o zamiarach założenia przez „pana Lachnickiego, właściciela Lachnowa i Hrajna” w posiadanych przezeń dobrach młynów wodnych. Zarówno Lachnowo, jak i Hrajna (Grajno) leżą koło Indury. Lachniccy byli ostatnimi właścicielami dawnej letniej rezydencji Stanisława Augusta Poniatowskiego w Poniemuniu (obecnie w granicach Grodna). To tu w 1891 r. hucznie obchodzono jubileusz 25-lecia pracy literackiej Elizy Orzeszkowej. O Lachnowie wzmiankuje Fiodor Pokrowskij w opisie do *Mapy archeologicznej guberni grodzieńskiej*, pisząc o „wielkim głazie z krzyżem i napisem po polsku niedającym się już rozczytać pomiędzy Rogaczami a Lachnowem”. Obecnie Lachnowo nie istnieje jako oddzielna wieś, pozostała tylko nazwa terenu, na którym mieści się kołchozowa ferma bydła „Lachnowo”. Hrajna (Grajno) leży w rejonie brzostowskiem koniuchowskiego *sielsowietu*. Pozostały tu zabudowania dawnego majątku Lachnickich, a tuż za miejscowością rozciągają się duże, unikatowe w skali europejskiej bagna nadświsłockie, na których gnieźdzą się przelotne ptaki, w tym wiele gatunków objętych ochroną ■



PORTRET CYPRIANA LACHNICKIEGO. PRZED 1905 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE



WYSTAWA OBRAZÓW W WIELKIEJ SALI RATUSZOWEJ W WARSZAWIE, ZORGANIZOWANA PRZECZ CYPRIANA LACHNICKIEGO. WG FOT. E. TRÓCZEWSKIEGO



# Internat Kresowy w Bydgoszczy



GIZELA CHMIELEWSKA

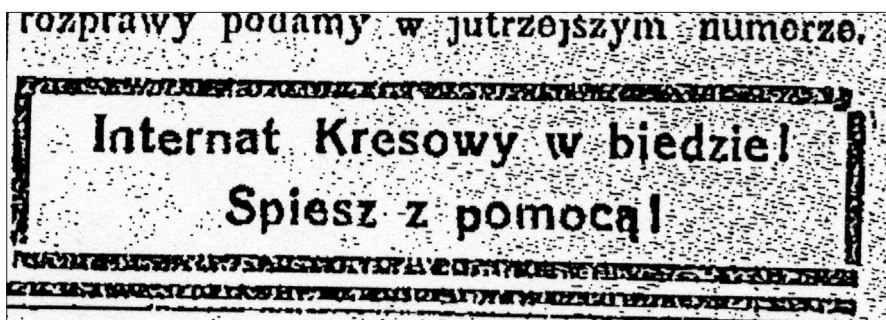
**W Bydgoszczy przy skwerze Edwarda Woyniłłowicza stoi budynek, którego historia ściśle wiąże się z Polakami z ziem kresowych. Tu dach nad głową znaleźli uczniowie, których szkoły podczas wojny polsko-bolszewickiej zostały ewakuowane z Baranowicz, Mińska Litewskiego, Nieświeża, Wilna i wielu innych miejscowości na Kresach Wschodnich.**

Budynek, który stał się ich zastępczym domem, bydgoszczanie nazwali Internatem Kresowym.

Latem 1920 r. władze rządowe, w związku z napływem Polaków uciekających z ziem wschodnich, wyznaczyły w Wielkopolsce i na Pomorzu miejscowości, do których powinni trafić ewakuowani uczniowie. W wykazie tym ujęto m.in. Bydgoszcz – miasto nad Brdą, które dopiero w styczniu 1920 r. z rąk niemieckich zostało przejęte przez Polaków. Ustalono, że do Bydgoszczy trafią chłopcy w wieku 12-20 lat. Stroną organizacyjną zajęło się działające od 1919 r. w Warszawie Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów Wschodnich.



BUDYNEK, W KTÓRYM MIEŚCIŁ SIĘ INTERNAT KRESOWY W BYDGOSZCZY. 2024 R.



JEDNO Z LICZNYCH OGŁOSZEŃ, KTÓRE UKAZYWAŁY SIĘ W LOKALNEJ PRASIE

## Z Nieświeża, Mińska Mohylewa, Witebska

Pod koniec sierpnia 1920 r. do Bydgoszczy przyjechało prawie 400 polskich uczniów. Byli wśród nich m.in. chłopcy z dwóch gimnazjów z Mińska – im. Władysława Jagiełły oraz im. Józefa Reytana, gimnazjum im. Władysława Syromkuli z Nieświeża, gimnazjum im. Juliusza Słowackiego ze Słucka, Gimnazjum Męskiego w Bobrujsku, a także z kilku gimnazjów wileńskich, a także ze szkół z Grod-

na, Nowogródka i Wołkowyska. Do tego grona należał m.in. Witold Karpowicz – syn właścicieli Czombrowa pod Nowogródkiem. Wraz z uczniami przyjechali do Bydgoszczy nauczyciele, pracownicy administracyjni oraz woźni. To oni pomogli zaadaptować się młodym ludziom do nowych warunków. W listopadzie 1920 r. do podopiecznych Internatu dołączyli zwolnieni ze służby wojskowej młodzi żołnierze-ochotnicy. Tak jak w przypadku ich młodszych



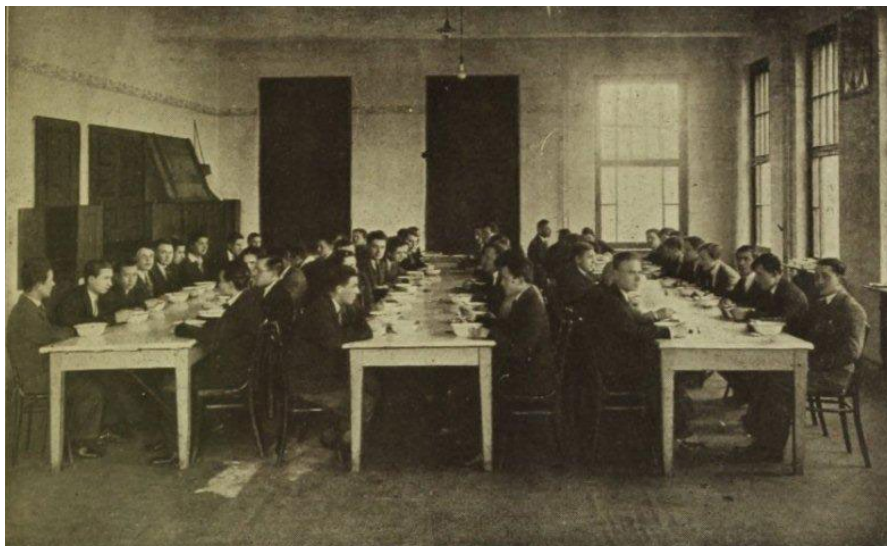
kolegów trafili tu, by dokończyć przerwana przez wojnę edukację.

Niektórzy uczniowie trafili do Bydgoszczy z rodzinami, tak jak np. Bohdan i Marian Nowicki z Teklipola niedaleko Rakowa, będący uczniami gimnazjum w Mińsku. Oni nie musieli się martwić o mieszkanie. Takich szczęściarzy nie było jednak wielu. Zdecydowana większość trafiła tu bez bliskich, nie brakowało też sierot. Należało zapewnić im dach nad głową i utrzymanie.

Początkowo chłopców z Kresów ulokowano w dwóch budynkach w centrum miasta – oddzielnie tych z I, II i III klas. I oddzielnie – starszą młodzież. Łącznie mieszkało w nich 247 chłopców. 14 z nich rozpoczęło naukę w szkołach powszechnych, 30 – w zawodowych, a 203 w gimnazjum – Klasycznym i Humanistycznym, także w trzech szkołach handlowych, szkole rolniczej i w kilku szkołach podstawowych. Dodatkowo w październiku 1920 r. utworzono w mieście Gimnazjum Kresowe, gdzie naukę rozpoczęli chłopcy przybyli z ziem wschodnich, dla których zabrakło miejsca w istniejących już placówkach.

## Imieniny u państwa Obiezierskich

Wszystkie bydgoskie szkoły oferowały młodym kresowiakom naukę w godziwych warunkach. Nawet chesne, czyli opłata za naukę, nie stanowiło problemu. Uczniów pozostających w trudnej sytuacji finansowej, a tych była większość, zwalniano z tego obowiązku. Zdecydowanie gorzej wyglądały warunki bytowe. Całym majątkiem większości uczniów było tylko to, co mieli na sobie. Do Bydgoszczy przyjechali bez żadnego bagażu, bez butów, w podartej odzieży. Placówka, do której ich skierowano, znajdowała się dopiero w trakcie organizacji – brakowało łóżek, pościeli, kołder, materacy, opału i żywności. Nie miała zapasów



PODZAS POSILKU W JADALNI BYDGOSKIEGO INTERNATU. FOT. Z PUBLIKACJI PT. „TOWARZYSTWO POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z KRESÓW WSCHODNICH” - WARSZAWA 1935 R.



ZESPÓŁ MUZYCZNY WYCHOWANKÓW INTERNATU KRESOWEGO. FOT. Z PUBLIKACJI PT. „TOWARZYSTWO POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z KRESÓW WSCHODNICH” - WARSZAWA 1935 R.

bielizny ani odzieży. Dzięki Internatowi kresowa młodzież miała dach nad głową, ale musiała spać na podłodze, w zimnych pomieszczeniach. To musiało się zmienić.

Informacja o trudnej sytuacji podopiecznych placówki rozeszła się w mieście. Z pomocą szybko ruszyli bydgoszczanie. Nie pozostali też obojętni okoliczni ziemianie, często połączeni więzami rodzinnym w kresową ziemią. Tacy jak np. Maria z Kurnatowskich i Roman Komierowscy z Nieżychowa i Komierowa – ich zięciem był Edward Bielski z Atteczyny niedaleko Kobrynia. Powstała Rada Opiekuńcza Internatu Kresowego, która z dobrym skutkiem zajęła się

pomocą dla młodych ludzi. Pieniądze zbierano wszędzie. Na imieninach – m.in. w domu Jadwigi i Mieczysława Obiezierskich. Także podczas spektakli teatralnych, na rautach, w sklepach, na ulicach itd. Lokalna gazeta – „Dziennik Bydgoski” – systematycznie zamieszczała apele o pomoc dla młodzieży kresowej.

Sytuacja poprawiła się nieznacznie wiosną 1921 r. Nastąpiła wówczas przeprowadzka do poniemieckiego sierocińca przy ul. Senatorskiej 30 (obecnie ul. Chodkiewicza 32), który został wybudowany 16 lat wcześniej. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich podpisało z wła-



dzami miasta umowę o dzierżawę tego obiektu. Budynek, kiedyś służący niemieckim sierotom, teraz stał się kresową przystanią. Tyle że trzeba było zdobyć odpowiednie wyposażenie. Minęło trochę czasu, aby tu wszystko urządzić, jak należy. Ale się udało. Budynek miał sypialnie, bibliotekę i czytelnię, kuchnię, jadalnię, pralnię, łazienkę, sale do nauki, aulę. Była nawet kaplica, a także mały szpital, obsługiwany przez zakonnice. Nad zdrowiem młodych ludzi bezpłatnie czuwalili lekarze – m.in. dr Marian Obniski i dr Edmund Sągajło.

### Maria Górská z Baranowicz

Od 1923 r. ze strony Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich Internatem Kresowym opiekowała się jako delegatka zarządu Maria z hr. Rozwadowskich Górská. Pani Maria była córką hrabiego Jana Rozwadowskiego, założyciela miasta Baranowicze. Do 1920 r. z mężem Witoldem Górskim i dziećmi mieszkała w powiecie słuckim w miejscowości Koty. Górscy byli też właścicielami Wańkowszczyzny. Pani Maria w swoim dworze organizowała warsztaty tkackie dla dziewcząt. W 1918 r. założyła polską szkołę w Słucku. Miała bogate doświadczenie w pracy z młodzieżą. Pomogło jej ono w pracy z podopiecznymi Internatu Kresowego. A tej miała wiele. Subwencja, otrzymywana z ministerstwa na utrzymanie placówki, nie wystarczała na pokrycie wszystkich potrzeb. Pani Górská wraz z gronem pań z Kresów, ale też z rdzennymi bydgoszczankami, organizowała zbiórki charytatywne, wenty, koncerty itd. Proszono nie tylko o pieniądze, ale i o bieliznę, płótno, nawet mydło. Każdego roku w wakacje starano się zapewnić młodym ludziom wypoczynek poza Bydgoszczą. Chłopcy korzystali z gościnności zaprzyjaźnionych dworów. Odpoczywali też nad morzem. Uczniowie ze szkół rolniczych



MARIA Z ROZWADOWSKICH GÓRSKA. FOT. ZE ZBIORÓW RODZINY GÓRSKICH

mogli brać udział w praktykach w majątkach ziemskich. Odbывały się one m.in. u Tadeusza Morstina, w Strzelewie koło Nakła. Maria Górská zabiegała też o to, aby wychowankowie Internatu spędzali wakacje na Kresach Wschodnich. Chodziło jej o to, aby mieli kontakt z ziemią kresową.

Głównie dzięki staraniom Marii Górskiej bydgoska placówka bardzo szybko stała się wzorem dla innych ośrodków prowadzonych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. A jej nazwę – Internat Kresowy – przejęły podobne zakłady, funkcjonujące w kraju, m.in. w Grudziądzu i Warszawie. A tak na marginesie, Maria Górská mieszkając w Bydgoszczy nie zapominała o swoich rodzinnych

stronach. To dzięki jej wstawieniu magistrat bydgoski wsparł finansowo budowę drewnianego kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Baranowiczach.

### Związek Polaków z Kresów Wschodnich

Ważnym wsparciem dla Internatu Kresowego był powołany na początku 1921 r. Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy. O godziwe warunki życia i nauki dla młodych ludzi szczególnie zabiegał jego prezes Edward Woyńłowicz – były prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. W tych staraniach miał on wielkie wsparcie ze strony członków Związku. Do takich należała m.in. Anna von Helmersen z Pohostu w powie-



cie słuckim. A także Amelia Nitowska, przed traktatem ryskim właścicielka majątku Bigosów na Witebszczyźnie, siostra dobrego znajomego Woyniłłowicza – mecenasa Aleksandra Lednickiego.

Podopieczni Internatu otrzymywali bezpłatnie obiady wydawane w Gospodzie Kresowej, prowadzonej przez Związek. Przyznawano im stypendia, zapomogi na zakup książek czy lekarstw itd. Organizowano różne akcje, podczas których pozyskiwali środki dla Internatu. Bywało, że członkowie Związku chodzili od drzwi do drzwi prosząc o finansową lub rzeczową pomoc dla swoich podopiecznych. Najbardziej znany spośród imprez charytatywnych na rzecz Internatu był Bal Kresowy – przyciągający gości z całej Polski.

Dzięki kontaktom, jakie ze swoimi bliskimi pozostałymi na Kresach utrzymywały rodziny mieszkające teraz w Bydgoszczy, informacje o działalności Internatu Kresowego docierały i na ziemię wschodnie. 9 marca 1926 r. na łamach wileńskiego „Słowa” ukazał się artykuł poświęcony tej placówce. Jego autor Zygmunt Domański, wywodzący się z powiatu słuckiego z majątku Zaladzie bardzo chwalił bydgoską placówkę: „Żebyśmy my w Nieświeżu mieli w przybliżeniu coś podobnego, bylibyśmy głośni na całe Kresy i zasłużona skądinąd duma rozpierałaby nasze piersi – a oni tam są niezadowoleni i dążą do czegoś lepszego! – Daj Boże powodzenie, na które zasłużyli!”. Zygmunt Domański nie szczędził też pochwał Marii Górskiej. Twierdził, że to właśnie dzięki jej energii bydgoski Internat Kresowy może służyć innym przykładem: „Bez jej serdecznej opieki zupełnie inaczej cała sprawa by stała, o ile w ogóle by stała”.

## Po traktacie ryskim

W marcu 1921 r. podpisano traktat ryski – dokument, który kresowcom odebrał nadzieję na powrót do



EDWARD WOYNIŁŁOWICZ, PREZES ZWIĄZKU POLAKÓW Z KRESÓW WSCHODNICH

rodzinnych domów. W tej grupie było wielu podopiecznych Internatu: z Mińska, Mohylewa, Słucka, Witebska itd. Ale byli też i tacy, których domy pozostały w granicach Polski. Uczniowie oraz nauczyciele z Brześcia Litewskiego, Grodna, Nowogródka, Wilna itd. mogli wrócić w swoje rodzinne strony. I to zrobili. Tym samym liczba uczniów Gimnazjum Kresowego się zmniejszyła. W związku z tym podjęto decyzję o likwidacji tej placówki. Natomiast Internat Kresowy nadal był potrzebny tym, którzy już nie mieli dokąd wracać. Działał nadal. Zmieniali się wychowankowie, również nauczyciele. W 1927 r. z Bydgoszczy do Baranowicz wyjechała Maria Górka, jej stanowisko pełnomocniczki zarządu objęła wówczas Maria Narkiewicz-Jodko, synowa Ludwika Narkiewicza-Jodki, byłego prezesa oddziału Towarzystwa Rolniczego

w Słucku. Z czasem nastąpiło kilka kolejnych zmian personalnych na tym stanowisku.

Z każdym kolejnym rokiem podopieczni Internatu Kresowego coraz bardziej włączali się w życie Bydgoszczy. Dzięki temu, że w placówce działała orkiestra, młodzi ludzie organizowali koncerty i przedstawienia teatralne. Prowadzili zajęcia dla biednych dzieci z okolicy, w której mieszkali. Opiekowali się niewidomymi. Organizowano wystawy prac wychowanków.

Internat Kresowy odwiedzali znakomici goście. W marcu 1927 r. Maria Górka witając ks. prymasa Augusta Hlonda mówiła:

„I nie jest to ślepe zrządzenie losu, lecz zrządzenie wyroków Bożych, że ta młodzież kresowa, wyzuta z gniazd rodzinnych znalazła przytułek właśnie tu, na ziemi Wielkopolskiej, w kolebce Narodu,



w tej prastarej dzielnicy Piastów przodującej dojrzałością i kulturą. Przygarnięci i wychowani przez nią, unosząc w sercach gorącą dla niej wdzięczność, te pisklęta polskie wrócą kiedyś jako orłowie do szanów granicznych – i bronić będą swej Matki przed zakusami wroga”.

Trzeba przyznać, że były to proste słowa.

## Skwer Edwarda Woyniłłowicza

W 1920 r. w Internacie Kresowym dach nad głową znalazło 274 chłopców. Dziesięć lat później było ich już tylko 136, a w 1935 r. zaledwie 75. Koszty utrzymania okazały się zbyt duże w stosunku do realnych możliwości. Do tego dochodziło też spore zadłużenie. Uznano, że ośrodek stracił rację bytu. Umowa o dzierżawę z Towarzystwem Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich została rozwiązana. 15 września 1936 r. budynek przejął bydgoski magistrat.

Część podopiecznych Internatu po maturze wyjechała z Bydgoszczy na studia – do Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy, Wilna. Nie brakowało jednak młodych kresowców, którzy zostali w mieście nad Brdą. Tu podejmowali pracę, zakładali rodziny. Swoje życie związali z Bydgoszczą. Dzisiaj



SKWER EDWARDA WOYNILLOWICZA W BYDGOSZCZY



INTERNAT KRESOWY W BYDGOSZCZY. POCZTÓWKĄ „OPISANA” PRZEZ STANISŁAWA KIEWLICZĄ, WYCHOWANKĄ INTERNATU. 1921 R.

mieszkają tu ich potomkowie.

Po Internacie Kresowym w Bydgoszczy pozostała tylko jego historia. Ta piękna, wzruszająca, ale też, zważywszy na tragiczne doświadczenia młodzieży na Kresach,

bardzo smutna. Wrócono do niej pamięcią w czerwcu 2012 r., gdy sąsiadujący z budynkiem dawnego Internatu skwer z inicjatywy autorki niniejszej publikacji otrzymał imię Edwarda Woyniłłowicza ■

**Gizela CHMIELEWSKA** – absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dziennikarka, autorka licznych artykułów o związkach międzywojennej Bydgoszczy z Polakami z ziem wschodnich. Autorka wystawy w Muzeum Okręgowym im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy pt. „Wypominki Kresowe” (2016). Jej pierwsza książka, poświęcona Edwardowi

Woyniłłowiczowi zat. „Cierń Kresowy” (2010), została przetłumaczona na język białoruski. W 2014 r. ukazała się druga publikacja pt. „Kropla goryczy”. Obydwie książki prezentowano również w Mińsku w Muzeum Wańkowiczów. W 2018 r. wydana została kolejna bydgosko-kresowa publikacja Autorki pt. „Gniazdo zastępcze”. W 2024 r. ukazało się drugie wydanie książki „Cierń Kresowy”, poprawione i uzupełnione.



# Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów. Florian Czarnyszewicz



KRZYSZTOF POLECHOŃSKI

Wśród polskich pisarzy, wygnanych z Mińszczyzny w wyniku rewolucji bolszewickiej, chronologiczne pierwszeństwo należy się Florianowi Czarnyszewiczowi ze względu na opublikowanie powieści *Nadberezyńcy*, która otwiera XX-wieczny nurt kresowy w polskiej literaturze emigracyjnej. Utwór ten ukazał się najwcześniej - w 1942 r. Monumentalna powieść została wydana w samym środku okresu II wojny światowej, w odległej Argentynie, i - uznać trzeba - stanowi bezsprzecznie jedno z najważniejszych dzieł literatury polskiej tego czasu.

Florian Czarnyszewicz urodził się 2 VII 1900 r. – wedle relacji jego starszego brata, Feliksa (od 1914 r. mieszkającego w USA) – w chutorze o nazwie Tuczy, położonym pośród lasów niedaleko Kliczewa i Bacewicz, majątku Karola Niezabytowskiego, nieco ponad 30 km od Bobrujska. (Dodać można, że w częściowo autobiograficznej powieści *Nadberezyńcy* Tuczy noszą nazwę Rogi).



ALENA LIASZKIEWICZ

MIEJSCOWOŚĆ PRZESIEKA (W NADBEREZYŃCACH - SMOLARNIA), PO KTÓREJ POZOSTAŁY TYLKO TE GROBY

Rodzina Czarnyszewiczów przeprowadziła się, prawdopodobnie około 1911 r., do pobliskiej Przesieki. Czarnyszewiczowie byli polską rodziną szlacheckiego pochodzenia i wiary katolickiej, jednak pod względem statusu materialnego niewiele różniącą się od otoczenia, w którym przeżyli białoruscy chłopcy (choć dziadek Floriana miał przybyć na te tereny z południa, znad Dniepru, z Ukrainy).

Florian uczył się w szkole średniej (*gorodskoje ucziliszcze*) w Bobrujsku, przerywając naukę w klasie czwartej; edukację uzupełniał następnie w tajnych polskich szkołkach. W 1919 r. opuścił dom, biorąc – jak sam podawał – „czynny udział w walce orężnej z bolszewikami, wpięty jako wywiadowca, później jako



WOLNIEDZIEKUL

FLORIAN CZARNYSZEWICZ JAKO ŻOŁNIERZ WOJSKA POLSKIEGO





## RZĘKA BEREZYNA

żołnierz frontowy w pierwszej linii” (List Floriana Czarnyszewicza do Józefy Radzyńskiej [z 26 XI 1956 r.]). W tym czasie wstąpił do policji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, w której służył do 31 VII 1920 (początkowo rozpoczął pracę w Bobrujsku, następnie przeniesiony na posterunek w Horbacewiczach). W kulminacyjnym okresie wojny polsko-bolszewickiej jako ochotnik trafił do szwadronu sztabowego 23. Pułku Ułanów Grodzieńskich; czynnie uczestniczył w walkach o Grodno, Lidę i Wilno; z wojska zwolniony 27 VI 1921 r. 1 VII tegoż roku został przyjęty do służby w policji Litwy Środkowej. Przez komendę policji w Święcianach został skierowany na posterunek w Wojstomiu.

W tym czasie nastąpiła ważna zmiana w życiu osobistym – 25 VI 1922 Florian Czarnyszewicz poślubił Stanisławę Płosko. 5 VII

1923 młodą małżonką urodziła się córka Władysława. Przez wojenne wypadki, a następnie w wyniku traktatu pokojowego między Polską i Rosją Sowiecką Florian został rozdzielony z rodziną, która pozostała po drugiej stronie nowo wytyczonej granicy. Od kiedy w 1919 r. pożegnał ojcowskie gospodarstwo, nie wiadomo, czy później kiedykolwiek miał jeszcze okazję i możliwość odwiedzić rodzinny dom i spotkać się z bliskimi, mieszkającymi po sowieckiej stronie.

W styczniu 1924 r. Czarnyszewicz został zwolniony ze służby w policji. W liście do Marii Czapskiej z 20 V 1953 wyjaśniał tego powody:

„Wyżarto mnie z policji, bo za wiernie Polsce służyłem. Nie mogłem dotrzymać łajdakom towarzystwa w picu i nadużyciach służbowych. [...] Oficjalnie powiedziano, że jestem obcokrajowcem, że byłem za mało polski,

mówiłem z chłopami po białorusku, kumałem się z wrogim Polsem elementem”.

Sytuacja, w jakiej się znalazł, spowodowała, że podjął wówczas decyzję o emigracji. Do brata Feliksa nie mógł przyjechać ze względu na zaostrenie amerykańskiego prawa, ograniczającego napływ imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej do USA. Pewne możliwości obiecywały natomiast państwa Ameryki Południowej. Ostatecznie Florian Czarnyszewicz wraz z żoną i córką 23 VII 1924 na zawsze opuścił Europę, płynąc na włoskim statku „Atlanta” do Argentyny, którą wybrał jako kraj osiedlenia. Po przybyciu, jako niewykwalifikowany robotnik, miał się doręczyć zajęć, pracując m.in. na kolei i przy żniwach. W lutym 1925 r. został zatrudniony w przemysłowej rzeźni i chłodni *Frigorifico Armour de La Plata* w Berisso, położonym około 60 km od



stolicy państwa, Buenos Aires. Jako robotnik Czarnyszewicz przepracował tam 31 lat. Równocześnie był działaczem Związku Polaków w Berisso, ofiarnie pracując na rzecz polskiej społeczności. Jak pisał w korespondencji: „Dużo czasu i wysiłku poświęciłem miejscowym organizacjom polskim i pisaniu” (z listu do Marii Czapskiej z 20 V 1953). Na sercu leżało mu podtrzymywanie narodowej tożsamości polskich emigrantów, łatwo ulegających wynarodowieniu w obcym środowisku. Zabiegał o pozyskanie nowych prenumeratorów polskiego dziennika ukazującego się w Argentynie – „Głosu Polskiego”. Z czasem na łamach tej gazety zaczął publikować własne artykuły i opowiadania.

Nic wtedy jeszcze nie zapowiadało wielkiego talentu pisarskiego Floriana Czarnyszewicza, który w pełni ujawnił się dopiero wraz z wydaniem *Nadberezyńców* (Buenos Aires 1942). Impulsem, który pchnął autora do chwycenia za pióro, były przegnębiające wieści, jakie docierały do Argentyny z rodzinnych stron, gdzie ucisk sowieckiej władzy brutalnie eliminował wszelkie przejawy polskości. Z „bólu serca”, z żalu i nostalgii za utraconą krainą dzieciństwa i młodości powstał najpierw pamiętnik, przekształcony następnie w kronikę, by w końcu przybrać formę trytomowej powieści.

Co godne podkreślenia, właśnie *Nadberezyńcy* na emigracji dali początek „szkole litewskiej” tudzież „powieści litewskiej” (by posłużyć się terminem brytyjskiej polonistki Niny Taylor). Epopeja Czarnyszewicza rozpoczęła nurt północnokresowy w polskiej prozie emigracyjnej, który rozwijał się bujnie w kolejnych dekadach i w którym również uczestniczył



VILLA CARLOS PAZ W ARGENTYNIE, GDZIE ZBUDOWAŁ SWÓJ DOM FLORIAN CZARNYSZEWICZ



BRACIA CZARNYSZEWICZOWIE: FELIKS I FLORIAN. 15 LISTOPADA 1950 R.

osiadły w Argentynie polski pisarz, publikujący w następnych latach dalsze swoje powieści: *Wicik Żywica* (Buenos Aires 1953), *Losy pasierbów* (Paryż 1958) oraz *Chłopcy z Nowoszysek* (Londyn 1963). Co prawda *Losy pasierbów* ukazują niedole Nadberezyńców w zmienionej sytuacji, bo jako emigrantów zarobkowych w tyleż egzotycznej, ile obcej Argentynie, to jednak dwie pozostałe powieści kontynuują problematykę „kresową”. Tak oceniała je Maria Czapska:

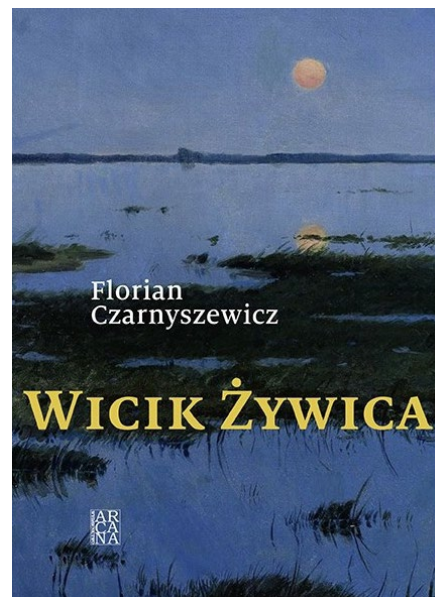
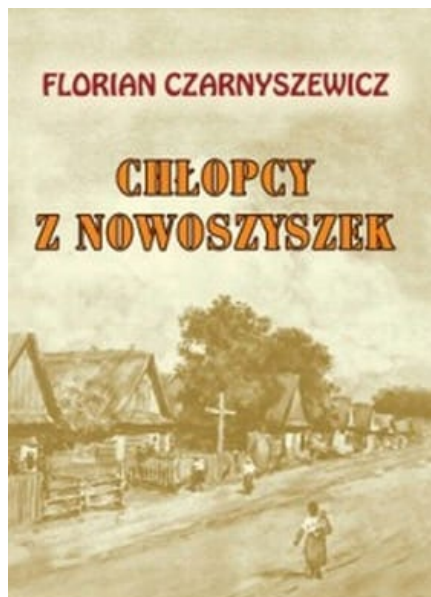
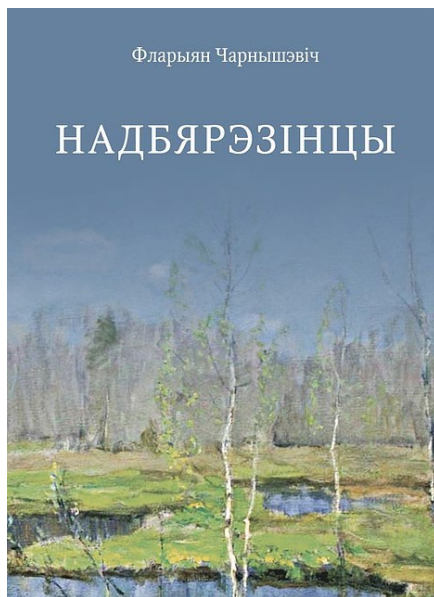
„Pisząc *Wicik Żywicę* Czarnyszewicz sądził, że jeśli nie zbuduje mostu dla polsko-białoruskiego porozumienia, to przetrzuci chociaż kładkę, którą można będzie przy dobrej obopólnej woli

poszerzyć. Zamiar chybił celu, bo ideologia rozsadziła ramy powieści na szkodę całości. Podobnym zamierzeniem „z lepszym skutkiem” kierował się autor pisząc *Chłopców z Nowoszysek*, których akcja toczy się na wschodniej Wileńszczyźnie w latach 1921–[19]22, po wojnie bolszewickiej”. (M. Czapska, *Florian Czarnyszewicz*, „Kultura”, 1965, nr 1/2, s. 212).

Jerzy Stempowski, wybitny emigracyjny eseista, współpracujący z miesięcznikiem „Kultura”, posługujący się pseudonimem Paweł Hostowiec, po ukazaniu się *Losów pasierbów* zauważał:

„Niby nowy Anteusz, Czarnyszewicz czerpie swą siłę z ziemi nadberezyńskiej, której w wy-



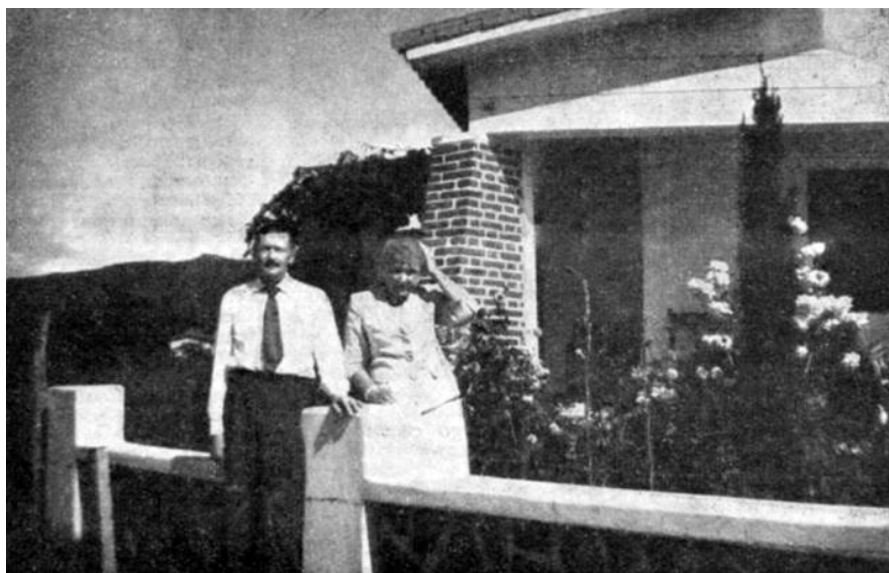


OKŁADKI KSIĄZEK, W TYM TEŻ TŁUMACZONYCH NA JĘZYK BIAŁORUSKI, FORIANA CZARNYSZEWICZA

obraźni swej nigdy nie opuszczał, pozostając wciąż po tej stronie oceanu. [...] Nie objaśnia to być może wszystkiego, [...] lecz zdaje się być głównym sekretem jego talentu”. (P. Hostowiec [J. Stempowski], „*Losy pasierbów*”, [w:] *Notatnik nieśpiesznego przechodnia*, „Kultura”, 1958, nr 9, s. 68).

Zwłaszcza w pierwszej, a zarazem najwybitniejszej, powieści Czarnyszewicza badacze wielokrotnie wskazywali cechy eposu. Głównym tematem tej epickiej narracji jest walka o utrzymanie polskości we wrogim otoczeniu i pośród dziejowej zawieruchy. W świecie przedstawionym obecny jest Boży ład, a nad ludzkimi losami nieustannie czuwa Opatrzność, czego doświadczają bohaterowie powieści. Odnośnie do *Nadberezynców* Maria Czapka czyniła trafne spostrzeżenia:

„Najgłębszym obok polskości nurtem tej książki to jej religijność, to katolicyzm wiążący ten lud szlachecki z tradycją, obrzędem, Sakramentami Kościoła rzymskiego i kulturą zachodnią. Katolicyzm *Nadberezynców* nie żywił żadnej wrogości do ruskiej wiary wsi okolicznych, ale kultywuje swoją różność i swoją, w pojęciu tej szlachty pol-



FLORIAN CZARNYSZEWICZ Z JANINĄ SURYNOWĄ-WYCZÓŁKOWSKĄ PRZED JEGO DOMEM W VILLA CARLOS PAZ

skiej, wyższość wiary rzymskiej. [...] Wiara w miłosierdzie Boże, poddanie się Jego woli, ufność w sprawiedliwość wszechmocną, poszanowanie rodziców i starszych, świętość małżeństwa, lęk przelania krwi nawet w obronie własnej, stosunek do śmierci, do życia wiecznego, kult obrazów i relikwii, różaniec, zwrot ku Bogu w każdym niebezpieczeństwie, w smutku jak i radości, nadają sakralność każdemu gestowi tych ludzi, stanowią o godności ich życia i śmierci, są źródłem ich wierności i trwania”.

Jednak przyrodzony porządek

– z polską tradycją, obyczajem, kulturą i religijnością – zostaje zachwiany przez bezbożny, iście szatański, demoniczny system, bolszewizm, przynoszony ze Wschodu przez politycznych agitatorów i wrogie działania Armii Czerwonej. Obrony mieszkańców najdalszych kresów dawnej Rzeczypospolitej nie zdołało zapewnić państwo polskie, odrodzone po wieku niewoli, pozostawiając ich własnemu losowi, a właściwie wydając na zatarę w Sowietach. Melchior Wańkiewicz określił to jako „dramat wiernych, oddanych i oddartych,



odrzuconych, zapomnianych serc. Dramat miliona Polaków poza linią traktatu ryskiego” (M. Wańkowicz, *Poszerzenie polskości*, „Kultura”, 1952, nr 10, s. 151). W ten sposób dla Polaków z nad Berezyny pogrzebane zostały nadzieje na włączenie ich ziem do wolnego, własnego państwa...

Po przejściu na emeryturę pisarz przeniósł się w 1956 r. do podgórskiej miejscowości Villa Carlos Paz, w prowincji Cordoba, gdzie wybudował dom, nazywając go imieniem żony „Stasia”. Florian Czarnyszewicz zmarł pod własnym dachem 18 VIII 1964 r.; pochowany został na miejscowym cmentarzu. Na jego nagrobku widnieje napis w języku hiszpańskim: „Soldado, Obrero, Escritor y Patriota Polaco” (to znaczy: „Żołnierz, robotnik, pisarz i patriota polski”). Żona Stanisława umarła w 1984, córka Władysława w 1990 r. Powyższe informacje uzupełnić można o jeden wymowny epizod z czasów II wojny światowej – wówczas jedyna córka pisarza, wychowana w duchu patriotycznym, jako ochotniczka wyjechała do Anglii, gdzie w roku 1944 wstąpiła do Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet (pracowała jako radiooperator na lotnisku w Newton); w 1949 r. powróciła do Argentyny.

Cała rodzina Czarnyszewiczów – oprócz braci Floriana i Feliksa – pozostała w ZSRR, gdzie doświadczyła dotkliwych represji i okrutnego terroru. Młodsza siostra Floriana, Wiktoria, straciła małżonka, który w 1937 r. został zesłany na Syberię i tam zginął. Na zesłanie trafił także jeden z braci. Florian szerzej relacjonował ich tragiczne losy w liście z 20 V 1953 r. do Marii Czapskiej: „Za Berezyną pozostawiłem rodziców, dwóch braci młod-



GRÓB FLORIANA CZARNYSZEWICZA W VILLA CARLOS PAZ



GRODNO. PRZYSTANEK HISTORIA, ZORGANIZOWANY PRZEZ ODDZIAŁ IPN W BIAŁYMSTOKU, POŚWIĘCONY FLORIANOWI CZARNYSZEWICZOWI. PRZEMAWIA DIANA MAKSIMIUK - WSPÓLAUTORKA BIOGRAFII PISARZA

szych i siedmioletnią siostrę. Długi czas korespondowałem z nimi. Do czasów dyktatury Stalina było lepiej. Były polskie *sielsowiety* i polskie szkoły. Nawet zezwolono na dokończenie budowy kościoła w Wończy. Potem jednak przyszła likwidacja żywiołu polskiego. Najbardziej tragiczny list otrzymałem od siostry w r[oku] 1937, zamężnej już za Uścińowiczem. Przysłała mi rejestr deportowanych na Sybir, w którym znalazł się jej mąż, brat i kilku moich kolegów z wojska polskiego. – «Ale kto pozostał, trzyma się polskiej wiary mocno» – pisała. Na 16 byłych parafii pozostał jeden ksiądz z m[ia]st Berezyny, który w drewnianych trepach i samodziłkach włóczył się od kołchozu do kołchozu

i spowiadał wiernych. Ostatnia wiadomość od siostry doszła mnie drogą okrężną poprzez Stany Zjedn[oczone] w r[oku] 1946. Doniosła mi, że przeżyła wojnę z matką i córką, ale ciężko im, jak nigdy jeszcze nie było. O zesłanym bratu [sic] ani słychem, ani ducha, a mąż zmarł z wycieńczenia w Syberii. – «Ciągle czułam, że wróci – pisała – a teraz już nie ma na kogo czekać i nie chce się żyć. A niewinnyż zginął. Po dziś dzień nie wiemy za co, za kogo i przez kogo». – Smolarnia i wiele innych zaścianków rozproszonych po lasach zarasta drzewem. Ale sporo polskiej ludności przeniosło się do miast zawczasu i uniknęło deportacji. [...] Droga Pani, nie mogę o tym pisać ani myśleć. Serce boli” ■



# Jak Polska ortografii się uczyła



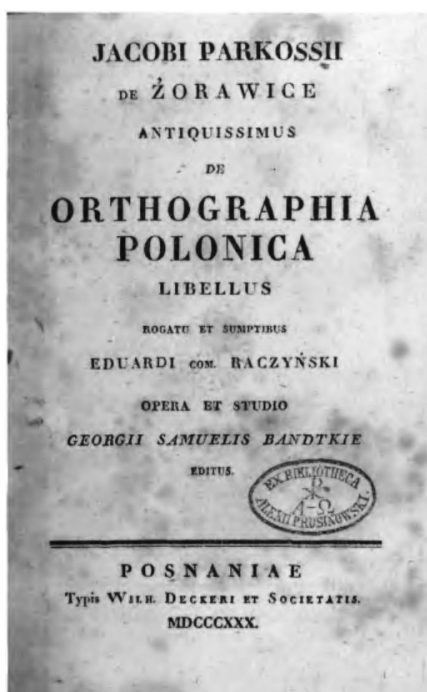
KATARZYNA KONCZEWSKA

**Od 1 stycznia 2026 roku zaczną obowiązywać nowe zasady pisowni polskiej. Będzie to największa rewolucja językowa od 90 lat, bowiem ostatnią reformę na taką skalę przeprowadzono w roku 1936.**

Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii na posiedzeniach w dniach 7 listopada 2022 r., 3 lutego 2023 r. oraz 22 stycznia 2024 r. uchwaliła zmiany zasad ortografii i interpunkcji na podstawie *Ustawy o języku polskim*, a 10 maja 2024 r. wydała *Komunikat* precyzujący nowe zasady pisowni, stwierdzając, że „wprowadzenie tych zmian, dotyczących wyłącznie tzw. konwencyjnych zasad pisowni, przyniesie korzyść w postaci uproszczenia i ujednolicenia zapisu poszczególnych grup wyrazów i połączeń, eliminacji wyjątków, a także likwidacji przepisów, których zastosowanie jest z różnych powodów problematyczne, np. wymaga od piszącego zbyt drobiazgowej analizy znaczeniowej tekstu”.

Reformy wywołują zazwyczaj sprzeciw i niechęć, jednak sprzyjają rozwojowi. W dziejach języka polskiego było kilka ważnych etapów kształtujących jego oblicze i w każdym z nich dochodziło do istotnych zmian w pisowni.

To, że Polacy „swoją język mają”,

JAN MATEJKO *CHRZEST POLSKI*PIERWSZY POLSKI TRAKTAT ORTOGRAFICZNY  
AUTORSTWA KS. JAKUBA PARKOSZOWICA

zdecydowano wyeksponować już na początku epoki piśmiennej. Chrzest Polski w obrządku łacińskim spowodował przyjęcie alfabetu łacińskiego, który jednak należało dostosować do fonetyki polskiej,

PSALTER FLORIAŃSKI Z XVI W., KARTA 3.  
ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

na przykład zmiękczeń i innych typowo słowiańskich dźwięków. Alfabet łaciński liczył 24 litery, a staropolski kilka więcej. Na po-



czątku, aż do końca XIV w., pisa-  
no, jak umiano, bez określonych  
zasad, jedna litera mogła oznaczać  
kilkę różnych głosek, na przykład  
*d* odczytywać można było jako *d*,  
*dz*, *dź*, *dż*.

Na pierwszym etapie zmian  
postanowiono wprowadzić dwu-  
znaki i trójznaki. Miękość spół-  
głoski oznaczano początkowo za-  
pisem obok niej *y* (*koyń* ‘koń’, *kony*  
‘koni’). Stąd między innymi nazwa  
miasta Lida była zapisywana jako  
*Lyda* i *Lidda*. Dwuznak *sz* najpierw  
zapisywany był jako *ss*, *ssz*, *sch*  
(szczuka jako *schuka*), a *rz* jako  
*rs* lub *rsz*, na wzór czeski. *Bulla*  
*gnieźnieńska* (1136) była napisana  
w większości łaciną, ale zawiera-  
ła 400 polskich nazw własnych  
w nieregularnej pisowni: nazwi-  
sko Kwiatek jako *Quatec*, Bogumił  
jako *Bogvmil*, Mieszek jako *Mesec*,  
Krzyżan jako *Krisan*, a Kalisz jako  
*Calis*. *Księga henrykowska* przy-  
niosła najstarsze zapisane po pol-  
sku zdanie, *Day ut ia obrusa a ti*  
*poziwai* („Daj, ac ja pobruszę, a ty  
poczywaj”). *Kazania świętokrzy-  
skie* z przełomu XIII i XIV w. dały  
przykłady polskojęzycznych zapi-  
sów, niestanowiących jednak jesz-  
cze powszechnej praktyki: *sloua*  
‘słowa’, *otuodila* ‘otwodziła’, *uidal*  
‘widział’, *otrimach* ‘otrzymać’,  
*dari* ‘dary’, *gego* ‘jego’.

Wynalezienie w 1440 r. przez  
Johanna Gutenberga metody druku  
ruchomymi czcionkami sprzyjało  
przyspieszeniu procesu normali-  
zacji pisowni polskiej, a co za tym  
idzie – upowszechnieniu jej zasad.  
Konsekwentnego rozróżnienia  
wówczas wymagała pisownia *s-sz-  
ś, z-ż-ź, c-cz-ć* i *dz-dź-dż*, należało  
uregulować pisownię *i-y-j* oraz *l-ł*.  
Do rozpowszechnienia literatury  
w języku polskim i utrwalenia za-  
pisu ortograficznego przyczyniła  
się krakowska drukarnia Hieroni-  
ma Wietora. W 1440 r. pojawił się  
także pierwszy polski traktat orto-  
graficzny autorstwa księdza Jakuba  
Parkoszowica, profesora Akademii  
Krakowskiej, który proponował



BUDYNEK BIBLIOTEKI NARODOWEJ W WARSZAWIE, W KTÓREJ SĄ PRZECHOWYWANE M.IN. NAJSTARSZE  
ZABYTKI PIŚMIENICTWA POLSKIEGO



STRONA TYTUŁOWA DZIEŁA ORTOGRAPHIA STANISŁAWA ZABOROWSKIEGO. WYDANIE Z 1518 R.

między innymi, by każda głoska  
miała osobny znak. Zasady różni-  
cowania głosek twardych i mięk-  
kich były dość skomplikowane (na  
przykład: *l'is* ‘lis’, *l'udzi* ‘ludzi’;

*pisal* ‘pisał’) i nie przyjęły się na  
stałe, jednak językoznawcy doceni-  
li ideę reform Parkoszowica: Zenon  
Klemensiewicz uznał, iż traktat ten  
jest „owocem różnych spostrzeżeń



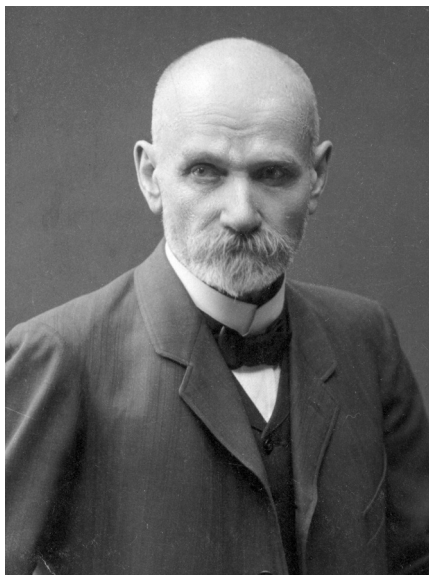
i doświadczeń, objawem postawy krytycznej i poszukiwania drogi wyjścia pisowni polskiej ze stanu prymitywu, chwiejności”.

XVI-wieczną rewolucję ortograficzną zawdzięczamy Stanisławowi Zaborowskiemu, którego traktat o pisowni polskiej *Ortographia seu modus recte scribendi et legendi Polonicum idioma quam utilissimus* (*Ortografia czyli sposób właściwego pisania w języku polskim bardzo użyteczny*) zdobył wielką popularność. Zaborowski zaproponował oznaczanie jednej głoski jedną literą i wprowadzenie znaków diakrytycznych na wzór języka czeskiego, czyli kropki, kreski, haczyka, ogonka. Właśnie od tamtego czasu na stałe weszły do pisowni polskiej *ż* oraz *ł* czy kreskowane spółgłoski miękkie. Kreskowanie samogłosek pochyłonych (*é, á*) nie przetrwało próby czasu, ale pisownia *o* pochyłonego, czyli *ó*, wymawianego wówczas między *o* i *u*, zachowała się do dziś (choć wymawia się już wyraźnie jako *u*), stąd musimy się uczyć zasad pisowni *ó-u*. W zasadach zaproponowanych przez Zaborowskiego funkcję *j* nadal pełniło *i* lub *y*, *u* na początku wyrazu zapisywano jako *v*, a połączenie *ks* zapisywano jako *x*. Interesujący jest fakt, iż mimo że nowinki ortograficzne na dobre przyjęły się w druku, to w rękopisach jeszcze długo widoczne były dawne przyzwyczajenia.

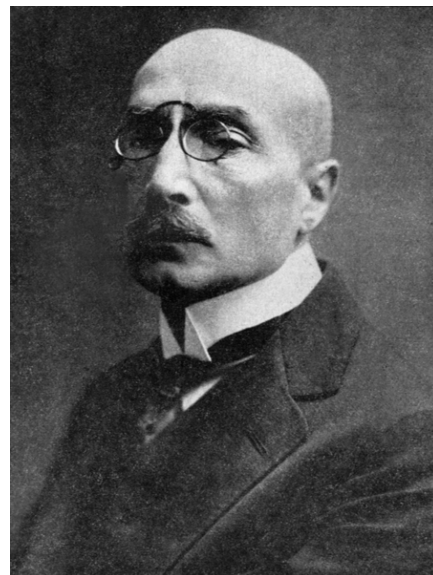
Na przełomie XVI i XVII w. usystematyzowano pisownię spółgłosek: dwuznaki zostawiono dla spółgłosek *cz, dz, sz, dż*; spółgłoski miękkie oznaczono kreskami: *ś, ć, ź, dź*; *ż* zapisywano kropką, a miękkość przed samogłoskami oznaczała literą *y*, którą z czasem zastąpiono na *i*.

W XVIII w. upowszechniły się znaki diakrytyczne i zaprzestano kreskowania samogłosek, a staraniem Alojzego Felińskiego wprowadzono *j* zamiast *i* czy *y*.

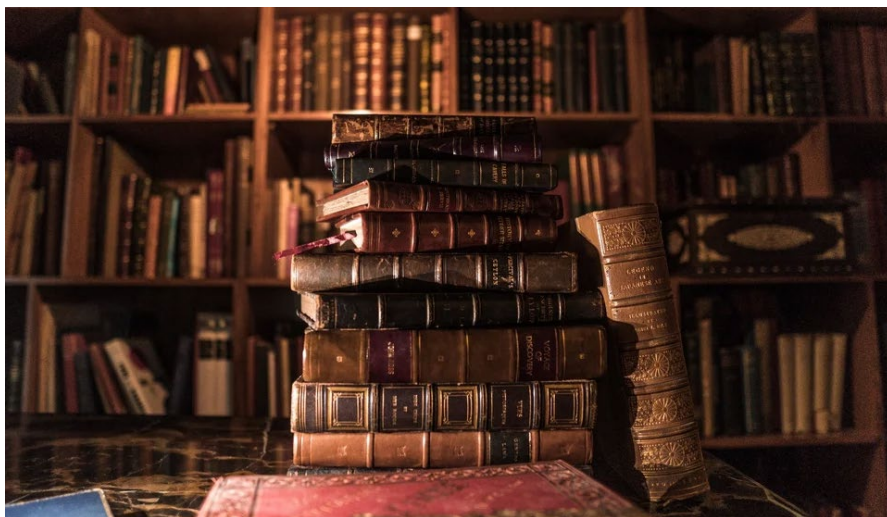
W 1814 r. Towarzystwo Przyjaciół Nauk pod kierunkiem Stani-



JAN NIECISŁAW BAUDOUIN DE COURTENAY. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



JAN MICHAŁ ROZWADOWSKI



KSIAŻKI TO BOGACTWO NARODOWE

слава Staszica powołało Deputację Ortograficzną, która w *Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej*, wydanych w 1830 r., wprowadziła szereg zmian, między innymi zapoczątkowała pisownię *środa*, *źródło* zamiast *śrzoda*, *źródło*, za-twierdziła *j*, utrzymała w wyrazach zapożyczonych pisowni *-ya* (*Maryja*).

W XIX w. na skutek niezgody wśród językoznawców (spór dotyczył pięciu kwestii) panowały dwie szkoły pisowni, tak zwane warszawska i krakowska. Pierwsza z nich znalazła odzwierciedlenie w *Słowniku języka polskiego* autorstwa Adama Kryńskiego, Jana Karłowicza i Władysława Niedźwiedzkiego (nazywanym *Słownikiem warszawskim*), a druga była

powszechna w szkołach Galicji.

Potrzeba ujednolicenia zasad pisowni spowodowała, iż w 1906 r. w Krakowie utworzono specjalną Sekcję Ortograficzną pod przewodnictwem wybitnego językoznawcy Jana Baudouina de Courtenaya (który notabene jako pierwszy ze specjalistów napisał o osobliwościach języka szlachty grodzieńskiej, a w 1922 r. został zgłoszony jako kandydat na urząd prezydenta Rzeczypospolitej z ramienia mniejszości narodowych). Wynikiem jej prac było wprowadzenie szeregu zmian, na przykład pisowni *-ja* na końcu wyrazów zamiast *-ya* czy *-ia*, zapisu końcówek *-im*, *-ym* i *-imi*, *-ymi* obok *-emi*, pisowni *gie* zamiast *ge* (*gienerał*). W 1918 r. wprowadzono kolejne zmiany,



między innymi zachowanie różnic końcówek *-em*, *-emi*, *-ym*, *-ymi* i pisownię *j* po spółgłosce w sylabach niepoczątkowych w wyrazach obcego pochodzenia. Kwestia pisowni *j* była w ortografii polskiej najtrudniejsza. Przed samogłoskami zazwyczaj stosowano *i* (*iasny*), a przed spółgłoskami i w wygłosie – *y* (*bayka*, *kray*), a czasem nawet *g* (*gest* ‘jest’).

W odrodzonym państwie polskim unormowanie pisowni było kwestią nadzwyczaj ważną, szczególnie w świetle faktu, iż na przykład w 1923 r. zaledwie nikła część ukazujących się dzienników przestrzegała zasad ortografii z 1918 r., a większość odwoływała się do starych ustaleń. Potrzebę reformy i ujednolicenia pisowni dostrzegł obradujący w 1930 r. w Krakowie Zjazd Polonistów, który wystąpił do Akademii Umiejętności z żądaniem rewizji obowiązujących reguł. W związku z tym 21 stycznia 1935 r. powołano Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności, którego inicjatorem był Tadeusz Lehr-Splawiński. Prace Komitetu, którego zadaniem było przygotowanie gruntownej reformy pisowni polskiej, trwały półtora roku w dość napiętej atmosferze. Komitet liczył na początku 29 osób, później 27. Na jego czele stanął wybitny językoznawca Jan Rozwadowski, a następnie – Kazimierz Nitsch. Z tym drugim było związane szeroko znane wówczas powiedzenie „Jeden do Łosia, drugi Donitscha”, u którego źródła stał spór dwóch żubrów językoznawstwa polskiego, Jana Łosia i Kazimierza Nitscha, o pisownię wyrazów przyimkowych: jak widać z przytoczonego powiedzenia, Łoś sugerował pisownię rozłączną, a Nitsch – łączną. Pracę Komitetu relacjonowały na bieżąco najważniejsze pisma naukowe, „Język Polski” i „Poradnik Językowy”, a także prasa, między innymi „Ilustrowany Kurier Codzienny”. To właśnie na jego łamach Zygmunt



PROFESOR KAZIMIERZ NITSCH PRZED WYGŁOSZENIEM ODCZYTU W SALI TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH. FOT. LEON JARUMSKI



SAKRAMENTARZ TYNIECKI. OK. ROKU 1072-1075. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEK NARODOWEJ

Nowakowski, zniesmaczony atmosferą wokół reformy i nieustającymi debatami obywatelskimi dotyczącymi pracy Komitetu, napisał: „Tyle demagogicznego elementu, tyle hałasu i tyle nieuctwa wmieszało się do dyskusji i taka to gratka dla ludzi, którzy nie mają o czym pisać, że na pewno hulanka potrwa jakiś czas jeszcze”. W czerwcu 1936 r. Komitet ogłosił wreszcie nowe zasady pisowni polegające przede wszystkim na uporządkowaniu wielu dyskusyjnych dotąd kwestii: między innymi zatwierdził pisownię *j* w wyrazach zapożyczonych po *s*, *c*, *z*, by zapo-

biec możliwości odczytania tych spółgłosek jako *ś*, *ć*, *ź*; ustalił pisownię łączną i rozłączną wyrazów (z zasadniczą przewagą pisowni rozłącznej); wprowadził zapis *-ym*, *-ymi* i *-kie-* w wyrazach zapożyczonych. Uregulowano także pisownię małych i wielkich liter, nazw własnych oraz zasady interpunkcyjne.

Po II wojnie światowej do sprawy pisowni powrócono w 1954 r., kiedy to przy Komitecie Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk powołano Komisję Kultury Języka. 20 stycznia 1956 r. jej staraniem ukazało się XII wydanie *Pisowni polskiej*, które było wznowieniem



z nieznacznymi zmianami wydania z 1936 roku. W 1963 r. planowano reformę ortograficzną, ale ją wstrzymano i od tamtego czasu nie powstał żaden oficjalny dokument będący zbiorem obowiązujących przepisów ortograficznych. W 1971 r. i w latach 1973–1974 Komisja Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk dokonała drobnych poprawek i zmian w pisowni niektórych wyrazów. Największą rewolucją w pisowni polskiej z drugiej połowy XX w. była zmiana wprowadzona w 1997 r. przez Radę Języka Polskiego, która zastąpiła Komisję Kultury Języka, dotycząca ogólnej pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi zakończonymi na *-ący*, *-ny*, *-ty* (od tamtego czasu bezwzględnie łączna: *nieczekający*, *nienarzekający*, *nieznany*, *niezajęty* itd.).

Należy zauważyć, że rozwój polszczyzny na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego miał własną specyfikę, a rozbiory spowodowały, iż język polski na obszarach między innymi dzisiejszej Białorusi obrał własną drogę rozwoju i nabył inną jakość (dlatego polszczyzna kresowa stała się szczególnym obiektem badań językoznawców). Na tę odmienność języka, którym się posługiwali grodzieńscy Polacy, zwróciła uwagę Eliza Orzeszkowa, która ukazała światu szlachtę grodzieńską i życie nadniemeńskiej wsi. W 1886 r. w liście do Wincentego Korotyńskiego, opisując polszczyznę szlachty grodzieńskiej, Orzeszkowa podkreślała: „Zrazu nawykłym do dzisiejszego literackiego i salonowego języka wydaje się ona tak szczególna, że niektórych wyrażen zrozumieć prawie nie można, a niektóre poczytuje się za nieprawidłowości językowe albo za naleciałości z języków innych. Jednak po wsłuchiowaniu się w nią długim i baczny okazuje się ona po prostu starą polszczyzną i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja lub Górnickiego. [...]



ELIZA ORZESZKOWA W SZCZEGÓLNY SPOSÓB DBAŁA O ZACHOWANIE POLSZCZYZNY SZLACHTY GRODZIENSKIEJ

Aby przekonać się o poprawności mowy przez ogół ich używanej, zapytywałam o mnóstwo wyrazów dykjonarza Lindego i na 100 jednego zaledwie tam nie znajdowałam, tyle, że mnóstwo z nich [...] od dawna wyszły z użycia”. Właśnie dlatego autorka *Nad Niemnem* starannie notowała tę polszczyznę, wkładając ją w usta swych bohaterów literackich, i przestrzegała wydawców przed wprowadzaniem poprawek: „[...] abyście mi w korekcie nie zepsuli szlacheckiego języka, którego nie znacie, ale który jest piękną i oryginalną polszczyzną”, uprzedzając, iż korekta „odbierze tym ludziom główną moze z ich cech charakterystycznych”. Ślady tej polszczyzny możemy zaobserwować do tej pory na nagrobkach cmentarzy katolickich rozsianych po całej Białorusi: inskrypcje na pomnikach sporządzano często odręcznie, dlatego są one wymownym przykładem przebiegu zmian pisowni polskiej. Tę przedreformową pisownię zobaczymy także w przepisywanych odręcznie modlitewnikach. Polacy na Białorusi, pozbawieni po II wojnie świa-

towej możliwości nauki swojego języka i używania go w przestrzeni publicznej, zachowali archaiczny język przedwojenny, który pieczołowicie przekazywali z pokolenia na pokolenie aż do końca lat 80. XX w., kiedy pojawiła się możliwość nauki literackiego języka polskiego w placówkach oświatowych. Młode pokolenie szybko go opanowało, a na konkursach ortograficznych w Polsce regularnie zdobywało prestiżowe miejsca, tak więc z całą pewnością przyswojenie nowych reguł również nie przysporzy kłopotów.

*Wielka reforma jest tuż, tuż. Od 2026 r. będziemy nienajgorzej się czuć, dumnie mianując się Lidzianami czy Grodnianami. Zastanawiając się półzartem, półserio, czy by nie pojechać Fordem do Karczmy Roskosza, by w nieponaglącej atmosferze delektować się eko posilkami, czy też na Plac Tyzenhauza, by poczuć duch stanisławowski, wpadniemy na super pomysł, iż te nibyrozterki są quasiromantyczne, a tak naprawdę należy nam się Nagroda Wielkiego Kalibru za Bycie Polakami Mimo Wszystko ■*



# Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

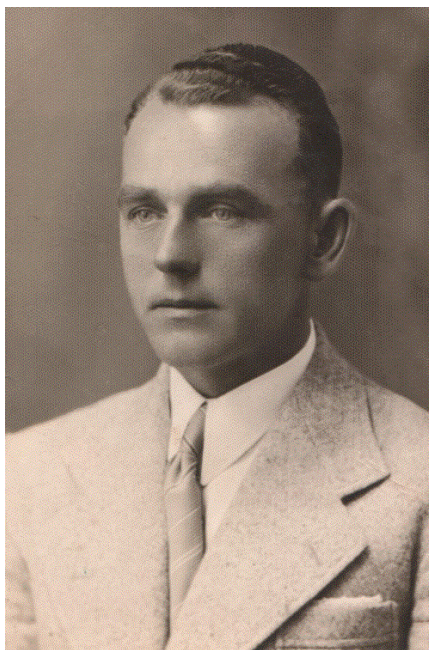
POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

**Żyngiel Piotr.** Urodził się 12 lutego 1898 r. w Dokszycach na Wileńszczyźnie (obecnie Białoruś). Zmarł 26 stycznia 1983 r. w Gdańsku. Malarz, konserwator, pedagog.

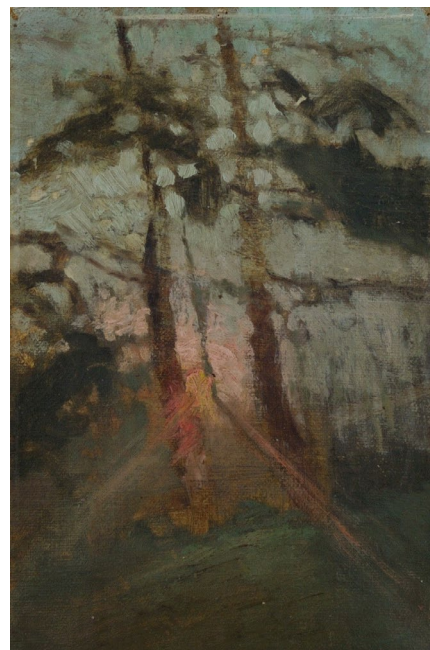
W latach 1921-1927 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Uprawiał malarstwo sztalugowe i projektowanie wnętrz pod kierunkiem Ferdynanda Ruszczyca i Aleksandra Szturmana. W II. 1931-1939 był członkiem Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Pięknych oraz Towarzystwa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych w Wilnie. Debiutując w latach 20. XX w., konsekwentnie przez całe półwiecze swej twórczości kontynuuje styl ówczesnie w polskim malarstwie panujący, wywodzący się zaś z lat wcześniejszych – z postimpresjonizmu i Młodej Polski.

Do 1944 r. pracował jako nauczyciel w szkolnictwie zawodowym. W roku 1946 wyjechał do Gdańska, gdzie mieszkał do śmierci. W roku 1940 wziął udział w Wystawie Plastyków Wileńskich w Wilnie, po wojnie uczestniczył w wielu wystawach Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP). Miał wystawy indywidualne w Gdańsku. Malował pejzaże: *Wilenka*, olej 1928; *Obłoki*, olej 1929; *Jesienny dzień*, 1932; *Tama II*, 1932; *Przedwiośnie*, olej 1933; *Antokol*, olej 1938.

Odnaczony został za działalność przy ratowaniu zabytków



PIOTR ŻYNGIEL. 1939 R.



PIOTR ŻYNGIEL ZMIERZCH. 1930 R.



PIOTR ŻYNGIEL ZIMA. 1930 R.

m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, medalem Za zasługi dla Gdańska, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 87; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 275-276.

Wileńskie środowisko artystycz-

OPRACOWAŁ  
MIECZYSLAW JACKIEWICZ



# Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

**Andrzejkowicz-Buttowt Maria Magdalena.** Ur. 22 lipca 1852 r. w Bałandyczach w powiecie kobryńskim guberni grodzieńskiej. Zm. w maju 1933 r. w Hornostajewiczach k. Wołkowyska. W źródłach występuje także jako Magdalena Andrzejkowicz, Andrzejkowicz, Andrzejkowicz-Buttowt lub Andrzejkowiczówna. Malarka i pedagog.

Była córką Jarosława Andrzejkowicza, uczestnika powstania styczniowego. Jej matka była najprawdopodobniej Angielką. Ojca z całą rodziną w ramach represji popowstaniowych zesłano do Rosji (gubernia penzeńska). W 1867 r. rodzina przeniosła się do Rygi, później powrócili na ziemię rodzinne. W latach 1872-1874 i 1876-1877 studiowała malarstwo w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium u M. Adama i A. Liezen-Mayera. W roku 1875 i w 1876 r. wyjeżdżała do Włoch. Od 1881 r. mieszkała w Warszawie oraz w swoim majątku Hornostajewicze pod Wołkowyskiem.

Ze względu na postępującą chorobę wzroku artystka musiała zaprzestać kariery malarskiej. Swoją aktywność skierowała na działania filantropijne i oświatowe.

Czas działalności artystycznej Andrzejkowicz-Buttowt przypada na lata 70. i 80. XIX w. Debiut malarski zaliczyła w 1876 r. w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, wystawiając obraz pt. *Kochanowski nad zwłokami Urszulki*. W latach 1873-1880 była członkiem monachijskiego *Kunstvereinu*, gdzie prezentowała



MARIA MAGDALENA ANDRZEJKOWICZ-BUTTOWT *KOCHANOWSKI NAD ZWŁOKAMI URSZULKI*

swoje obrazy. W roku 1907 wstąpiła do Litewskiego Towarzystwa Artystów Plastyków w Wilnie.

Aktywnie uczestniczyła w wystawach w Polsce: w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (1876, 1883, 1884, 1886) oraz Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, którego była członkiem (1877, 1882, 1885, 1888) oraz w Salonie Ungra w 1880 r.

W roku 1881 zaczęła prowadzić kursy malarskie dla kobiet w Warszawie. Artystka jest również uważana za jedną z pierwszych zbieraczek obiektów ludowej sztuki zakopiańskiej.

Reprodukcje jej obrazów ukazywały się w ówczesnej polskiej prasie ilustrowanej – np. w „Biesiadzie Literackiej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Kłosach”.

Jej prace były dobrze oceniane przez krytykę. Jak pisał Wojciech Gerson, artystka odznaczała się „wybornym rysunkiem i wielką wytrawnością wykonania”, a także

„żywością barw i efektu światłocieniowego”. Tematyka jej prac to sceny historyczne i rodzajowe, przede wszystkim z historii Polski. Jej obraz „Król Łokietek w grocie Ojcową” (1881) znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie. Inne znane obrazy malarki: „Chrystus uzdrawiający niewidomego” (1878), „Miłosierdzie królowej Jadwigi” (1884).

Pochowana w Porozowie, gdzie także znajdował się dwór rodziny w Bogudziękach.

I. Jakimowicz, *Słownik Artystów Polskich*. Warszawa: Ossolineum, 1971; *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze – rzeźbiarze – graficy*, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, s. 35-36; Н. Малиноўская-Франке, *Забыты вернісаж. Творчасць мастакоў Гродзеншчыны 1860-х – 1930-х гг.*, Мінск 2012, с. 148.

OPRACOWAŁA  
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.



# Dawna rezydencja Chreptowiczów na sprzedaż

**Chodzi o Szczorsy, które władze rejonowe w Nowogródku wystawiły na sprzedaż. To raczej pozostałości kompleksu pałacowo-parkowego Chreptowiczów w Szczorsach, jednego z najbardziej wpływowych rodów magnackich w XVIII-XIX ww.**

Za czasów Joachima Litawora Chreptowicza, ostatniego kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, powstał zespół pałacowo-parkowy w stylu klasycystycznym. Nad projektem pracowali znani architekci Giuseppe de Sacco, Carl Spampani i Jakub Gabriel, a także najlepsi włoscy i francuscy mistrzowie.

W XVIII w. w Szczorsach znajdował się jeden z największych księgozbiorów w tej części Europy. Z biblioteki korzystał m.in. Adam Mickiewicz pracując nad poematami „Grażyna” i „Konrad Wallenrod”.

Do naszych czasów przetrwały sutereny głównego korpusu pałacu, skrzydło zachodnie, biblioteka i wędzarnia. Rezydencja Chrepto-



POZOSTAŁOŚCI PO MAJĄTKU CHREPTOWICZÓW W SZCZORSACH

wiczów ma status zabytku architektury i ogrodnictwa krajobrazowego z II połowy XVIII w. W latach 2017-2021 rewitalizacją XVIII-wiecznego zabytku zajmowała się fundacja „Szczorse i Chreptowicze”. W 2018 r. podpisała ona umowę o współpracy z Nowogródzkim Rejonowym Komitetem Wykonawczym. W 2020 r. fundacja wraz z władzami Nowogródka oraz gminy Siedlce zdobyła grant Unii Europejskiej na rekonstrukcję budynku wędzarni na terenie zespołu. W czasie swojej działalności fundacja wraz z wolontariuszami zorganizowała kilka akcji porząd-

kowania terenu: usunięto śmiecie, posprzątno budynki i park, wycięto zarośla. Także zamówiono kilka badań parku i terenu zespołu pałacowego.

19 listopada 2021 r. Sąd Obwodowy w Grodnie wydał postanowienie o likwidacji fundacji „Szczorse i Chreptowicze”. Od tego czasu wszystkie budynki zabytku stoją opuszczone.

Obiekt wystawiono za sumę 184 tys. rubli białoruskich. Ponieważ jest to zabytek, są pewne warunki sprzedaży, które będzie musiał spełnić nabywca.

MARIA ROTKIEWICZ

## Miasto św. Walentego w Polsce

**Nieduże miasto w województwie śląskim – Bieruń, zamieszkwane przez niespełna 20 tys. osób, pochwalić się może wyjątkową tradycją, związaną z patronem miejscowości – św. Walentym.**

W Bieruniu znajduje się rzymskokatolickie sanktuarium św. Walentego. Co roku 14 lutego odbywa

się tam odpust, na który przyjeżdżają tłumy z okolicznych miejscowości. Ma on dość długą tradycję. Ludzie przyjeżdżają po to, aby prosić o potrzebne łaski i opiekę Świętego w miłości. Po wszystkich Mszach świętych, odprowadzanych w walentynki, wierni przechodzą dookoła ołtarza na kolanach. W wyjątkowym walentynkowym obrzędzie zawsze udział biorą tłu-

my wiernych.

Pierwsza historyczna wzmianka o kościele pochodzi z 1628 r., powstawał najprawdopodobniej w latach 1623-1626. Największy rozkwit miejsce to przeżywało w latach 1677-1680, wtedy rozkwitł tu kult św. Walentego. Świątynia posiada relikwie św. Walentego, których autentyczność potwierdzają dokumenty.





PAŁAC UMIASTOWSKICH W ŻEMŁOSŁAWIU W REJ. IWIEJSKIM NA GRODZIENSZCZYŹNIE. JEST DOKŁADNĄ KOPIĄ PAŁACU NA WODZIE W ŁAZIENKACH KRÓLEWSKICH W WARSZAWIE



DWÓR W BOGUDZIKACH (OBECNIE W GRANICACH POROZOWA), NALEŻĄCY DO ANDRZEJKIEWICZÓW-BUTTOWTÓW



